Nr. 161. We Lwowie, Sobota dnia 17. Lipca 1875. Rok XIV

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 8 zlr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 zlr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglji Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje [illegible] w.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji [illegible] przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. [illegible] W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU na całą Francję i Anglję [illegible] pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów, d. 17. lipca.

(Walne zgromadzenie kolei Dniestrzańskiej. — Sprawa cłowa. — Morderstwa i zabójstwa w Austrji. — Z Berna. — Zapomogi państwowe dla rabinów. — Pogłoska o nocie moskiewskiej do rządu francuskiego. — Despekt cesarzowi Wilhelmowi i groźba Bawarczyków. — Powstanie w Hercogowinie.)

Odroczone walne zgromadzenie Towarzystwa **kolei Dniestrzańskiej** odbyło się d. 14. b. m. Przewodniczył wiceprezydent br. Pillerstorff, obecnych było 15 akcjonarjuszów, reprezentujących 135 głosów a 2110 akcji. Odczytania znanego nam w treści sprawozdania za r. 1874 zaniechano i dano Radzie zaw. jednogłośnie absolutorjum. Przewodniczący zawiadomił, że w porozumieniu z kuratorem pryorytetowym, br. Haimbergerem zaciągnięto w banku Anglo-austrjackim dwie pożyczki w łącznej sumie 150.000 zlr., dodając, że pożyczki te, dla utrzymania ruchu niezbędne (80.000 zlr. w listopadzie z. r., a 70.000 zlr. w lutym b. r.) zostały za przyzwoleniem kuratora i wiedeńskiego sądu handlowego jako władzy kuratelarnej w tabuli lwowskiej przed pryorytetami zapisane. Zawiązane rokowania względem zlania kolei Dniestrzańskiej z koleją Karola Ludwika spełzły na niczem, w skutek energicznego oporu lwowskiej Izby handlowej i sejmu galicyjskiego, nad czem Rada zaw. ubolewa, gdyż tylko połączenie z taką zasobną koleją mogło było niegwarantowanej kolei Dniestrzańskiej ruch zyskowny nastręczyć. Rada zaw. i w tym roku zrzeka się wynagrodzenia za swoje prace. Do Rady zaw. zostali ponownie wybrani pp. br. Pillerstorff, hr. Mycielski i dr. Pongratz, a hr. Juljusz Rozwadowski nowo wybrany; na rewidentów powołani pp. Robert Brüll, Lagrande i dr. Prowasy.

W **austro-węgierskiej sprawie handlowo-cłowej** donosi półurzędowo *Bohemia*: „Rokowania z Węgrami są do nieoznaczonego czasu odroczone Delegaci węgierscy opuścili Wiedeń w zeszły czwartek, ministrowie wybierają się teraz na ferje, a ponieważ na następną konferencję pewnego terminu nie naznaczono, może każda z obu stron według upodobania wezwać do ponownego podjęcia rokowań. Właściwie powinnoby wezwanie tym razem wyjść od Węgier, z powodu, że Austrja, odrzuciwszy wnioski węgierskie, dążące do zmotania taryfy cłowej z podatkiem konsumcyjnym, na podstawie istniejącego Związku odrzuciła i owszem zażądała, aby Węgry stanowczo się oświadczyły co do kwestji najbliższej i najgorętszej, t. j. co do taryfy cłowej, gdyż upływający traktat z Włochami odnowić potrzeba; a zatem obie połowy państwa na pewną politykę cłową zdecydować się muszą. Węgrzy mają już dotyczący projekt w ręku, mogą zatem roztrząsnąć go i powziąć decyzję. Węgrom zaś widocznie zależy na owem zmotaniu, aby tem snadniej mogli za ustępstwa swoje co do taryfy cłowej zyskać dla siebie ustępstwa co do podatku konsumcyjnego; mimo całej jednak rabulistyki pism węgierskich, stanowisko to nie jest do utrzymania — materjalnie dlatego, że chociażby nawet tę lub ową pozycję taryfową miernie podwyższono, nie byłoby to ustępstwem jedynie na rzecz Austrji, gdyż korzystałby z tego i przemysł węgierski, formalnie zaś z powodu, że sprawa konsumcyjna jest rzeczą pozytywnej zmiany Związku, ustanowienie taryfy cłowej zaś jest tylko rzeczą wykonawczą Związku. Dopiero wówczas, gdyby austrjacki projekt taryfy cłowej na nowo do systemu ceł ochronnych prowadził, mogłyby Węgry na serjo prawić o ofiarach, w interesie przemysłu austrjackiego ponoszonych; o takiem jednak wstecznictwie mowy **niema** i być nie może. Węgry zatem wcale żadnych ofiar nie będą potrzebowały ponosić dla przemysłu austrjackiego.“

Statystyka wykazuje od r. 1851 do 1873 (późniejsze daty nie są jeszcze uporządkowane) ogromne wzmaganie się **morderstw i zabójstw w Przedlitawii**. Tak było

w roku	morderstw	zabójstw
1851	168	235
1861	235	285
1871	304	374
1872	309	468
1873	305	407

Od r. 1851 do 1873 było ogółem wypadków morderstwa 5.584 i w tymże czasie liczba ich wzmogła się o 81.5 prc., wypadków zabójstwa zaś było 6.677 i wzmogły się o 73.4 prc., podczas gdy w tymże czasie liczba ludności tylko o 18.9 prc. się wzmogła. W trzyleciu 1871, 1872, 1873 wypada na 1 milion ludności 14.7 morderstw, a 20.3 zabójstw. Liczba morderstw jest niższą od tej przeciętnej: na Szlązku, w Galicji, Czechach i Morawie, a więc kraje słowiańskie są moralniejsze, liczba zabójstw jest natomiast niższą w krajach niemieckich (z wyjątkiem Styrji) i na Wybrzeżu.

Wiadomości z **Berna** d. 13. bm. donoszą o ogromnem znużeniu policji miejskiej, z d. 14. zaś, że wojsko przestało już patrolować, i tylko część jego jest skonsygnowaną. W kilku fabrykach poczęły się były rano układy między fabrykantami a wezwanymi przez nich robotnikami, wszystko jednak spełzło na niczem, bo ustępstwa fabrykantów są niedostateczne. Jeden zbyt małe daje podwyższenie płacy; drugi chce się ugodzić tylko na czas wyrabiania towarów zimowych, który się do 2 lub 3 tygodni skończy; trzeci powiada, że niechaj robotnicy za czną pracować a on już co tylko może uczyni i t. d., ci zaś, którzy przystają na taryfę robotniczą, nie chcą przystać na umowę pisemną. Robotnicy, którzy w pewnych fabrykach do pracy wrócili, nanowo je porzucili. Wieczorem zebrali się fabrykanci, i oświadczyli, że swój komitet rozwiązują i nadal zbierać się nie będą, gdyż robotnicy nie chcą odstąpić od taryfy normalnej! Robotnicy postanowili unikać tłumnych zebrań i w ogóle wszystkiego, coby do starć z władzą doprowadzić mogło. Postępowanie ich jest podziwienia godne. Część ich pracuje przy budowach, część zaś w polu. *Nowa Presse* przeraziła się, że niektórym robotnikom, którzy do Lösch, majętności hr. Belcredego przyszli, oficjaliści jego dali drobne zapomogi pieniężne.

W pewnym danym wypadku orzekło ministerjum austrjackie, że i **rabini** jako duchowni mają prawo do zapomogi państwowej, tak samo jak księża katoliccy. Aby módz ustanowić modłę rozdawania tych zapomóg, rząd przedłożył tę sprawę krajowemu kahałowi w Czechach do zaopiniowania; kahał zaś zwołał w tym celu konferencję rabinów.

Korespondent paryski do *Indep. Belge* podaje wprawdzie z zastrzeżeniem, ale jak zapewnia z dobrego źródła wiadomość, że **gabinet petersburgski wysłał notę przyjaźną do rządu francuzkiego**. „Nota ta — mówi on — daje do zrozumienia, że tak w interesie samego pokoju, jako też ze względu na znaczne stanowisko, jakie Francja zająć musi w Europie, pożądanem jest, aby rząd jej jak najrychlej wyszedł ze stanu dotychczasowego prowizorjum, celem pozyskania możliwości skutecznego funkcjonowania wśród wypadków, mogących powstać prędzej lub później, oraz uniknięcia zawikłań, które mogą niespodzianie zaskoczyć.“ Przypuszczając prawdziwość istnienia tej noty, należałoby wnosić, że jest ona jednem więcej potwierdzeniem chwiejności dzisiejszych stosunków politycznych, których wcale nie zażegnał pobyt cara Aleksandra w Berlinie; jako zaś krok dyplomatyczny, uczyniony po zjeździe cara z cesarzem austrjackim, dawałaby ta nota jeszcze więcej do myślenia. Godzi się jednak wątpić o jej istnieniu, a póki niema dostatecznych faktów na jej potwierdzenie, uważać ją należy po prostu za manewr lewicy, ku przyspieszeniu rozwiązania Zgromadzenia narodowego — manewr dość zręczny, mogący złapać prawicę na wędkę.

Już faktycznie stwierdzić można, że **zjazdu króla Ludwika bawarskiego z Wilhelmem nie było**. Mamy już dokładne depesze z Monachium, z Salcburga, a nawet już znacznie późniejszą wiadomość o przywitaniu cesarza niemieckiego przez cesarza Franciszka Józefa. Telegram biura korespondencyjnego z Monachium z d. 14. bm. wprost donosi: „Cesarz Wilhelm przybył tu o 4½ godzinie w **najściślejszem** *incognito* (?) i był z zapałem witany przez licznie zgromadzoną ludność. Poseł pruski, Werthern i wojskowy attaché, Stülpnagel wyjechali na spotkanie jego. Po obiedzie na dworcu nastąpiła dalsza podróż do Salcburga.“ Telegram *Frmdbl.* dodaje, że przybycie do Salcburga opóźnionem zostało o całą godzinę, gdyż w Monachium cesarz zabawił dłużej; ale tak nie było, bo pociąg przybył do Salcburga o godzinie 9. tj. o tej samej, na którą dniem przedtem było zapowiedziane przybycie. O obecności króla Ludwika w Monachium niema najmniejszej wzmianki, bo król siedzi sobie spokojnie na zamku w Hohenschwangau. Cała klika liberałów pruskich zawiedziona tak niespodzianie w swoich nadziejach, zaczyna powoli i stopniowo uderzać — głową w mur. Krytym sztychem zaś postępuje *Frmdbl.* Więc najpierw stara się zmniejszyć doniosłość despektu, jaki spotkał cesarza Wilhelma, zapewniając, iż podróż cesarza Wilhelma przez Bawarję w żadnym nie pozostaje związku z wyborami bawarskiemi, bo naznaczono ją na dworze berlińskim o wiele wcześniej przed rozpisaniem wyborów w Monachium; a następnie przyznawszy tenże dziennik, że król Ludwik sam wyraził życzenie towarzyszenia cesarzowi przez cały czas przejazdu jego przez terytorjum bawarskie, cofnięcie tego zamiaru przypisuje artykułowi organu kanclerskiego, bo powiada: mając na uwadze temperament króla bawarskiego, łatwo sobie wytłumaczyć, iż nie mógł on sobie życzyć, aby *Nordd. Allg. Ztg.* antycypowała jego poglądy. W ślad za takiem tłómaczeniem i mimo, iż zaprzeczono łączności podróży z wyborami — następnie groźba. Jeśli „patrjoci“ zwyciężą przy wyborach — mówi *Fremdenblatt* — co nie ulega wątpliwości, trudna wystąpi na widownię bawarskiej polityki alternatywa: ministerstwo będzie musiało albo poddać się klerykalnej większości, a w takim razie stanie w otwartej sprzeczności z ustawami cesarstwa i wymaganiami wiernokonstytucyjnemi; albo pozostawszy tym ostatnim wiernem, narazi się na gwałtowne starcie z Izbą.

Wiedeńskie dzienniki nie przywiązywały żadnej wagi **rozruchom hercogowińskim**, utrzymując, iż po prostu była to mała bójka opierających się płaceniu podatków. Z innych źródeł dość niepewne przychodziły wiadomości i nie wiedziano właściwie, kto się opiera władzom tureckim, bo między opornymi miano widzieć zarówno chrześcian jak muzułmanów. Dziś nadchodzą trochę obszerniejsze szczegóły, z których wprawdzie istotnego powodu zaburzeń wyrozumieć nie można, ale zdaje się być rzeczą pewną, że rozruchy przybierają rozmiary **powstania**, a końca im niema, przeciwnie — wzmagają się. Oto telegram *Nowej Presse* ze Splitu d. 14. lipca: „**Powstańcy** mają zamiar uskutecznić jutro atak umówiony na kilku punktach. Tłum powstańców udał się w kierunku tureckiego urzędu sanitarnego w Kleku, aby takowym zawładnąć. Pod Newesinią przyszło do starcia między 200 Turkami i 100 rajasami; ze strony tych ostatnich **padło** 80, ze strony Turków 100 ludzi. Podług źródeł tureckich powstanie jest nic nieznaczącem. Wszakże oddziały tureckie czekają na rozkaz dalszego działania. Powstańcy napadli na prywatną karawanę, zabili 7 ludzi i zabrali 63 objuczonych towarami koni.“

Objawy separatyzmu w dzisiejszych Niemczech.

W ostatnich czasach objawy separatyzmu stały się w Niemczech częstszemi jak przed kilku laty. Dzienniki niemieckie piszą o nich wprawdzie bardzo mało, nie mniej przeto istnieją one, mnożą się i źle wróżą dla jedności niemieckiej.

Bezpośrednią i najogólniejszą przyczyną tych objawów jest zniesienie tolerancji w Niemczech i wynikłe z tego zniesienia prześladowanie katolików, które bardzo boleśnie dotknęło kilkunastomilionową ludność. Zauważyć przytem należy, iż prześladowanie to najnieroztropniej zainicjowane zostało przez Bismarka w chwili, kiedy Niemcy potrzebowali najzupełniejszej zgody, dla utworzenia wewnętrznej harmonii, zdolnej utwierdzić polityczną jedność, przeprowadzoną niespodziewanie i przypadkowo pod urokiem zwycięztwa odniesionego nad Francją. Twórca jedności, rzucił własną ręką ziarno rozdwojenia, które z czasem stać się może kamieniem roztrącenia dla wielkiego dzieła, przez niego utworzonego.

Kto miał sposobność rozmówienia się z katolikami niemieckimi w ostatnich czasach, ten musiał zauważać pomiędzy nimi bardzo powszechne aspiracje odrębności i dążenia przeciwne jedności niemieckiej.

Jedność ta okazała się nieprzyjaźną katolickiej religji, gwałci sumienia katolików i depce prawo swobodnego wierzenia, oraz przekonania najdroższe dla każdego człowieka; nic więc dziwnego, że ostygł w katolikach zapał dla jednolitych Niemiec i że pragną rozbić tę nową formę narodowego istnienia, które w zamian za wolność daje potęgę władzy, za skarby moralne, płaci zrabowanemi frankami, a za utratę prawa człowieka wynagradza sławą zwyciężającej armii.

W jednej prowincji silniej i wyraźniej, w innej słabiej i mniej stanowczo, wszędzie jednak niewątpliwie objawia się pomiędzy katolikami niemieckimi dążność do rozdwojenia i odrębnego bytu, któremu Niemcy zawdzięczają świetny rozwój umiejętności, nauk i sztuk pięknych, wysoką kulturę i całą swoją cywilizację, dzisiaj wstecz się cofającą. Pod nadużywaną przewagą partji liberalnej, która rządowi podała rękę do ścigania katolików, ci ostatni postanowili już nieograniczać się samą jak dotąd obroną, ale zamierzyli wystąpić zaczepnie na pole, z którego im ciosy zadawano w osłonie prawa.

W skutek tego postanowienia biskupi bawarscy wydali okólnik, zachęcający do wyboru ludzi zdolnych bronić wiary i społeczeństwa i rozpoczęli agitację, dla stłumienia której dzienniki liberalne wołają na policję i sądy o pomoc. Agitacja polityczno-katolicka w Bawarji, nie wypowiedziała słowa, któreby upoważniało do oskarzenia o zamiary rozbicia jedności Niemiec, cele wszakże są separatystyczne a patrjotyzm jej więcej bawarski niż niemiecki.

KONIUSZYC BRZESKI

Opowiadanie

przez

Kajetana Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.) *

Po wyjściu żyda Lutomski rzekł, zwracając się do swoich gości:

— Wiecie Panowie co — choć mnie bardzo przyjemnie ugościć Waszmościów u siebie, jednak wybaczcie, ale **przyznam Panom**, nie radziłbym, abyście Waszmość tu na królewskich czekali, samotrzeć przecie całej komendzie nic nie poradzicie.

— Jużci naturalnie, odparł Borejsza, nie mamy co na nich czekać, ale znów i umykać zaraz, nic pilnego. Każemy luzakowi trzymać konie za sadem w brzezinie, a pan chłopaka wsadź na lamus, niech z dachu wygląda, jak będzie pora, to zrejterujemy.

— Niech będzie i tak, to dobra inwencja, a może żyd bredzi, dróg na świecie wiele, i nie każda przecież do Hrozówki prowadzi.

Chłopaka więc wysłano, aby się wdrapał na dach, co mu widocznie niewymowną nawet uczyniło satysfakcję. Na gawędzie zeszedł czas do obiadu, wreszcie było już dobrze z południa, gdy ta nowego rodzaju improwizowana placówka w postaci zasmolonego nieco wyrostka dała znak, krzyknął on z wysokości, że widzi tuman kurzawy od strony Słucka ku Hrozówce się zbliżający. Gospodarz, goście i domownicy wybiegli za stodołę, w czystem polu istotnie widać było posuwające się kolumny połyskujące bronią. Podróżni więc nasi powrócili szybko do domu, pożegnali się z gospodarstwem, wreszcie wyszli do sadu i skierowali się ku koniom, które na nich w gaju czekały. Zaledwie wszelako na kulbakach się znaleźli, gdy szpica jadąca przed oddziałem już ich spostrzegła, trzech jeźdźców pędem puściło się do brzeziny, słychać było parę wystrzałów, lecz wkrótce powracali już wolno, nic widać nie wskórawszy. Zdaleka jednak spostrzeżono, że cały oddział wojska wstrzymał się był i sformował.

W Hrozówce panował strach nie mały; stary Lutomski siedział wprawdzie na ganku z miną dość spokojną, ale kobiety same nie wiedziały gdzie się podzieć i co z sobą robić mają. Kundzia w najżywszej była niespokojności „o **tych nieszczęśliwych konfederatów**“, mówiąc wszelako o nich zawsze w liczbie mnogiej, myślała podobno tylko o pojedynczej. Stara zaś poczciwa ekonomowa, expensując całą litanię do Wszystkich Świętych i Najświętszej Panny na rozmaite wykrzykniki, turbowała się i lękała wszystkiego, ale najbardziej drżała na myśl o pakach ze złotą kolasą, których przywykła już strzedz jak oka w głowie. Na wieść też o zbliżającem się wojsku, wkwaterowała się do alkierza heroicznie, zaklinając na wszelkie świętości, że krokiem ztamtąd nie ruszy.

Niebawem rozległ się tentent, gwar i szczęk broni na dziedzińcu folwarku; przed ganek podjechał oficer, chudy, słuszny, czarniawy, z okiem bystrem ale małem i głęboko zapadłem, — był to Vitinghof — który widząc, że w Byszewskiego pułku zostając, w czasie wojennym niewiele skorzysta, przeniósł się pod komendę Branickiego. Baron podjechawszy pod ganek zsiadł z konia z miną nachmurzoną i nie wróżącą gościa miłego.

— Co to jest? Wasan chowasz Konfederaty? rzekł, podchodząc do Lutomskiego.

— Nie chowam, bo ich tu niema, odrzekł spokojnie gospodarz, a rachując, że udobrucha oficera dobrem przyjęciem i od szkód w folwarku się uchroni, poprosił do środka.

Vitinghof wszedł śmiało i zamaszyście w chwili gdy z polecenia ojca Panna Kunegunda ustawiała właśnie wódkę i zakąski na stole, lecz gdy się drzwi od Izby otworzyły, uciekła; oficer rzucił na nią okiem, choć twarzy dostrzedz nie mógł, zastanowił się jednak na moment — z drugiej wszelako strony widok flaszki na stole zwrócił jego uwagę, rozmarszczyło się czoło Niemca i nie czekając bynajmniej zaproszenia wnet sobie nalał kieliszek. Ale, do ust już ów kieliszek niosąc, Vitinghof stanął wlepiwszy wzrok we drzwi, po za któremi spostrzegł przechodzącą Kundzię.

— *Donnerwetter*, mruknął pocierając czoło, *was ist das?* lecz przypomniawszy sobie co trzyma w ręku, duszkiem kielich wychylił.

Lutomski widząc te manewra, zmarszczył się nic nie mówiąc, Kundzia już się niepokazywała. Niebawem gdy do izby weszło jeszcze kilku oficerów niższych, na dziedzińcu co raz już większy gwar się wzmagać począł; wkrótce wbiegło do pokoju kilku żołnierzy — a byli już nieco podchmieleni jak widać.

— Proszę Pana Porucznika, rzekł jeden obcierając wąsy, melduję że tu są Konfederaci, baby ich chowają, może Pan Porucznik pozwoli zrobić rewizję?

— Trzeba koniecznie, zawołali oficerowie znajdujący się w pokoju; we wszystkich Radziwiłłowskich folwarkach, to same jaskinie buntowników, jak nie Konfederatów to broń chowają.

— Trzeba szukać, krzyczał jeden, wszędzie, w budynkach, na folwarku — wszędzie.

Vitinghof tymczasem lubo dowódzca całego oddziału, mało zważając na te wykrzykniki, mruknął coś pod nosem — jadł dalej, jeszcze lepiej popijał wódkę, a już podchmieliwszy jakby się z tem spieszył, według swego zwyczaju, rozwalił się wreszcie na sofie, krzyknął żeby kozaczki grali i śpiewali. Chałastra zaś cała nie tracąc czasu rozbiegła się całe niesfornie po zabudowaniach folwarcznych. Naprożno Lutomski, pisarz prowentowy, gumienny i inni domownicy protestowali i wypraszali się — rwano wszystko co się dało i nie dało, rozkwaterowywano się gdzie kto chciał, w stodole i szopach chodzili nawet paląc lulki; trzęśli, rewidowali, wyrywali podłogi. Nawałnica ta rosnąc w potęgę z chwilą każdą, doszła wreszcie do tego, że we dworku samym chciano jakoby szukać broni i gadano o odrywaniu podłóg, jedynie dla obłowu, kradzieży i złapania co się uda.

Na tę wieść stara ekonomowa oniemiała prawie z przestrachu, a Kundzia widząc na co się zanosi, przerażona i sama, i trwogą matki, żywa, bystra, a energiczna dziewczyna, determinując się w mgnieniu oka, w obecności ojca, który szedł właśnie ze skargą do spiewającego i taczającego się na boki a podpiłego już Vitinghofa, podbiegając śmiało zawołała:

— Panie oficerze! niechże pan się zlituje, czyż to się godzi, cóżeśmy zrobili, żeby nam takie wyrządzać przykrości!

Na dźwięczny głos dziewczyny, Vitinghof podniósł osowiałe już nieco oczy, wlepił w nią wzrok błędny na chwilę, i nagle — zrywając się na równe nogi zawołał:

— Liza!!

A po chwili jakby opamiętania, rzekł żywo prawie otrzeźwiony, zwracając się do Lutomskiego:

— Kto to jest?

— Moja córka, odparł chmurno gospodarz, właśnie prosiła Pana i ja prośbę tę powtarzam, żebyś Pan jako dowodzący był tak łaskaw i ochronił nas od tysiącznych przykrości, jakie tu nam pańska komenda robi — chcą odrywać podłogi, trzęsą, rabują.

— Was ist das?! krzyknął porucznik na burmistrzującą, chałastrę i wyskoczywszy na środek izby z dobytą szablą jął nią niemiłosiernie płazować swoich żołdaków.

— Weg! krzyknął — Pack fort!

— W mgnieniu oka, cicho jak mak siał zrobiło się we dworku a Porucznik padłszy znużony, a blady jakby go kto z grobu wyjął, na sofę i twarz w obie ręce ukrywając jęknął z cicha:

— Ach! wie bin ich so unglücklich!

I całkiem już wytrzeźwiony zwrócił się znowu do starego Lutomskiego.

— To jest Pańska córka, co tu była?

— Tak jest, odparł zapytany, a chcąc rozmowę w inną zwrócić stronę rzekł. Bardzo Panu dziękuję za jego opiekę; i podał mu rękę.

Vitinghof zmieniony do niepoznania, silnie i jakby konwulsyjnie uścisnął dłoń starego ekonoma, a wstając i kierując się ku drzwiom. — Niech Pan będzie spokojny, rzekł, tu szkody żadnej nie będzie. I wyszedł.

Lutomski zdziwiony mocno, zwrócił się, aby uspokoić kobiety. Cieszył się on z tej, jakoby magicznej zmiany i spokoju, jaki mu Porucznik zapewnił, lecz z drugiej jednak strony odgadł wybornie, że to był winien nieopatrznemu może wdaniu się córki, pod której urokiem stała się ta metamorfozja. Lub — być może pod wrażeniem podobieństwa dziewczyny do jakiegoś, na dnie serca nieszczęśliwego błędnego rycerza ukrytego obrazu, który on dla zapomnienia zalewał i topił trunkiem; albo — któż wie, w marzeniach półsennych, odurzając się tym trunkiem i harmonją podniecając, może właśnie obraz ów w wyobraźni wywoływać i odtwarzać usiłował. Dość że wkrótce ucichło nietylko we dworku, ale nawet na całym folwarku. Podwładni wiedzieli dobrze, że z Niemcem, jak go nazywali, żartów nie było, bo nauka Chorążego Radziwiłła w las nie poszła.

Niebawem porucznik powrócił. Wszedł do Izby bez hałasu i szerokiemi krokami zaczął się przechadzać; w izbie nie było nikogo, wieczór nadszedł już był i zciemniało, podano światło, przyniesiono mu wieczerzę. Vitinghof chodził ciągle, późno w noc słychać było nieustanne a miarowe jego kroki, wreszcie ucichło wszystko.

Nazajutrz do dnia cała komenda stanęła cicho, spokojnie, a nawet porządnie na dziedzińcu folwarcznym. Porucznik milczący wyszedł przed ganek, przeprowadzony przez Lutomskiego i dłoń mu podał na pożegnanie.

— Żegnam Pana, za nieporządek przepraszam; póki ja w tych stronach będę, — rzekł, możesz Pan być spokojnym, a spodziewam się, dodał jeszcze, że Pan pozwolisz mi siebie kiedy odwiedzić.

To mówiąc wsiadł na konia i cały oddział wyruszył za bramę.

Lutomski stał jeszcze i zadumał się mocno; obietnica odwiedzin niemało mu utkwiła w głowie, domyślił się łatwo, co ją spowodowało i wcale się tem nie ucieszył. Podumawszy chwilę, nacisnął wreszcie na głowę kapelusz, ruszył ramionami i skierował się ku gospodarskim zabudowaniom, dla obejrzenia szkód, jakie poczyniono. Zaszedł więc najprzód do stodoły, gdyż miał tam jeszcze pół słupa niemłóconego zeszłorocznego żyta. Pobyt i nocleg nieproszonych gości dawał się już na pierwszy rzut oka spostrzegać; mimo że ukradziono czy spasiono kop kilkanaście końmi, bo owsa na przednowku było w tym roku nie wiele, prócz tego snopki porozciągane po całym toku w stodole, świadczyły widocznie, że na nich spano. Lutomski chcąc dokładnie sprawdzić szkodę, nie bez trudu wdrapał się na wierzch ułożonego w słupie żyta, co zresztą nie zbyt było wysoko, chciał się bowiem przekonać, jak wiele wyciągnięto mu ze środka. Znalazłszy się tam ledwie postąpił kroków parę, stanął osłupiały — a po chwili wyrwał mu się okrzyk:

— Chryste Panie! a to, przyznam Panu, łajdaki! Bóg tylko czuwał nad nami!

To mówiąc, schylił się dla zebrania ze snopków jakichś przedmiotów, podniósł je do góry — były to karty i zgaszona łojowa świeczka.

Jakim sposobem snop słomy wśród tysiąca innych, co go otaczają, może być użyty miasto lichtarza bez spalenia i niebezpieczeństwa pożaru? — Pytanie to, chyba ci sami, pijani *notabene* żołnierze lub wyćwiczony w tradycyjnych tajemnicach ognia cygan, mógłby rozwiązać. Lutomski, nie mogąc ze wzruszenia ochłonąć, cały wzburzony, trzymając w ręku *corpus delicti*, żywo zwrócił się do domu. Zaraz w pierwszej Izbie spotkał się z żoną, a pokazując jej świecę i karty, zawołał:

— Patrz! oto co znalazłem — w stodole.

— Gdzie, gdzie? pokaż — spytała żona?

— W stodole, na snopkach—na wierzchu!!

— Matko Najświętsza! krzyknęła swoim zwyczajem załamując ręce kobieta; a to heretyki! cud — cud że nas nie spalili.

— Cud — taże cud, a łaska Boska i opieka Jego osobliwsza — to pewno.

— Ta coby to jeszcze było, mówiła kładąc rękę pod brodę i kiwając głową ekonomowa, żeby dowódca nie był słyszę tej hałastry nastraszył, niech ręka Boska broni! To jakiś **podściwy** człowiek.

— Ta — zapewne, mruknął machnąwszy ręką Lutomski. — Nie wielka to pociecha, a może to i gorzej jeszcze!

— Jakto gorzej? da porzućże, co ty Marcinku gadasz.

— Oj! tak tak! bo ty nie wiesz dla czego on zrobił.

— No, dla czego?

— Hm, zrobił nie dla czego, tylko dla tego, że mu Kundzia w oko wpadła; to skaranie Boskie! i jeszcze Niemczysko obiecuje że przyjedzie.

— Da co ty mówisz Marcinku?! czyż to prawda? zawołała zaciekawiona ekonomowa.

— A niezawodnie, Mosanie, tak jest, odparł z nieukontentowaniem mąż.

— A jakże on się nazywa, — mój drogieńki?

— Kat go tam wie — podobno jakiś Titinków baron.

— **Baran**, — duszeczko!! aj, aj, aj! czy to może być, bodajże jego. Da prawda, jest u nas Pan Kozioł i Pan Szczuka i Pan Żaba Podkomorzy — ale Barana!? no! jeszcze jak życie moje nie słyszałam.

— At pleciesz, sama nie wiesz co, nie Baran ale Titinkow — a baron, to znaczy niby taki gatunek niemieckiego grafa.

— Jezus Marja! graf? a to, a jakby się zechciał z naszą Kundzią ożenić — to by dopiero było...

— Masz tobie! rzekł Lutomski — jakiś wołokita, a choćby i graf, albo jemu tam w głowie ożenienie — ot — heretyk!

— No, no, mruczała pod nosem, odchodząc już żona. Graf! pewno jakiś bogacz — ot żeby tak... no!?

Dalsze marzenia poczciwej ekonomowej łatwo odgadnąć się dają.

W dni kilka po wypadkach wyżej opisanych, przed gankiem Hrozowieckiego dworku zjawił się Vitinghof sam, z jednym tylko luzakiem — czem dał dowód niemałej odwagi, bo gdyby się był w ręce konfederatów dostał, zapewneby mu wygodnie nie było. Lutomski powitał go grzecznie lecz zimno. Kundzia kryła się po kątach, ekonomowa zaś lubo nieco wystraszona i niespokojna, uśmiechała się jakoś dwuznacznie, mocno była ożywioną, a dla gościa uprzejmą niezmiernie, co nawet małomównego męża niecierpliwiło trochę. Vitinghof również nie wiele więcej mówiącym był od gospodarza, wizyta więc zimno-ceremonialna trwała niezbyt długo, Porucznik odjechał wieczorem.

---

*) Zobacz nr. 146, 147, 148 149, 154 158 i 160.

Żywioł z którego formuje się centrum Izby pruskiej, tak odważnie i z takim talentem broniący interesów poddanych królowi pruskiemu katolików, stał się w tych czasach ruchliwszym i co za tem idzie, zaciętszym w swojem źródle, to jest w ludzie oddanym kościołowi. Po miastach gdzie działanie prasy liberalno-rządowej bliżej i bezpośredniej się wywiera, czuć się wprawdzie daje pewne zmordowanie w opozycji i osłabienie w obronie katolickiej, po wsiach jednak umysły zaczęły się już fanatyzować, a serca nienawidzieć r z ą d o w c ó w.

Jeżeli jednak w miastach osłabła opozycja katolicka, za to wzmogła się opozycja socjalna, pobudzana nie tyle przez propagandę teoretyków socjalnych, ile przez zachwianie się przemysłu fabrycznego w Niemczech i zły stan handlu niemieckiego.

Z powodu bezwzględności policyjnej, która podobnie jak praw katolików, nie szanuje także prawa robotników, jako też z powodu poparcia jakie w prześladowaniu robotników otrzymuje władza ze strony fabrykantów, kapitalistów i bogatszego mieszczaństwa, socjaliści niemieccy prawie nie mają reprezentacji sejmowej. Kandydaci ich bywają odstraszani, szykanowani, ścigani, tak dalece, że wybór ich jest zawsze wątpliwy, jak to się pokazało nawet w Lipsku, gdzie w ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego przepadł ich kandydat. Ktoby jednakże z braku reprezentacji parlamentarnej i z niefortunnych wyborczych agitacji, wyciągnąć chciał wniosek o niemocy niemieckich socjalistów — omyliłby się nie mało. Są oni bowiem silni liczbą, a jeszcze więcej gotowością do gwałtownego przeprowadzenia w razie sprzyjających okoliczności tego, co nazywają swojem prawem.

Dla tej to drzemiącej w ich łonie siły, rząd zamiast zaspokojenia słusznych żądań stawianych przez robotników, szuka ratunku w pognębieniu ich wolności, czyli w ograniczaniu powszechnie obowiązującego prawa na ich niekorzyść.

Co się tyczy poglądów partji socjalistycznej na państwo, jest ono powszechnie znanem. Socjaliści negują zupełnie państwo, widząc w niem wcielenie wszelkiej niesprawiedliwości; niema też bynajmniej pomiędzy nimi entuzjazmujących się dla jedności niemieckiej i mężów podziwiających potęgę dzisiejszych Niemiec. Wtedy kiedy katolicy niemieccy, obałamuceni, półgębkiem wypowiadanemi obietnicami obrony doczesnej władzy papieża, szli ręka w rękę z Bismarkiem i z patrjotycznym zapałem wojowali Francuzów, socjaliści niemieccy okazali się lepiej przewidującymi, i zachowując się obojętnie, naganiali postępowanie z Francuzami i potępiali niedwuznacznie ale jawnie, publicznie, wojnę, która zrodziła potęgę Niemiec.

Nie odmienili oni aż do dzisiaj swoich poglądów ani swojego separacyjnego stanowiska wobec Niemiec sprzęgniętych w jedno militarne państwo, które z partjami własnego narodu, wojuje prawami, uchwalanemi nie dla organizowania i utwierdzenia jego siły społecznej, ale dla jej rozproszenia.

Dzisiejsze niemieckie prawa porównał ktoś dowcipnie z bombami, padającemi na miasto oblężone. Są one w rzeczy samej militarnej, wojującej natury i wywołują tylko niszczące skutki. Skutki te coraz bardziej dostrzegane, zastraszyły niemało ludzi skłonnych do konserwatyzmu i wyrodziły obawę o przyszłość, która przedstawia się im w perspektywie zupełnego chaosu i anarchii. Gdy bowiem z jednej strony rząd dla usprawiedliwienia walki z katolikami, zmuszonym został do wkroczenia na pole rozwiązujące sumienia z wszelkiej powagi, z drugiej partja socjalna, jedynie dzisiaj rewolucyjna, wyzyskuje na rzecz przyszłego wywrotu filozoficzny materjalizm rządu, ujęty w prawa i w programy szkolne. Te to właśnie dwustronne podkopywanie społeczeństwa przez rząd i rewolucjonistów zastraszyło konserwatystów, usuniętych przez Bismarka od znaczenia w państwie, i pobudziło ich w ostatnich czasach do zszeregowania się w celach zaczepnych.

Organ tej partji berlińskiej, *Kreutz Ztg.*, wystąpił z pierwszemi strzałami, oskarżając rząd dzisiejszy o oddanie gospodarstwa finansowego Niemiec w ręce żydowskich bankierów. Oskarżenia te są wielkiej doniosłości. Polityka gospodarcza Bismarka rujnuje kraj zamiast go wzbogacać. Bankierzy, których rady uwzględniał, sprawili, że miliardy zabrane Francji, zostały bezużytecznie strwonione; że przemysł, rolnictwo i handel niemiecki z olbrzymich skarbów nic nie skorzystał, a dobrobyt ludności zmniejszył się.

Dzienniki rządowe nie mogły wystąpić z przeciwnemi dowodami, więc osłoniwszy rząd w wygodne w takich razach milczenie pogardą, oskarżyły konserwatywnych przeciwników kanclerza o partykularyzm, to jest o dążności przeciwne jedności niemieckiej.

Jakkolwiek konserwatystów pruskich trudno nam jest zaliczyć do zdeklarowanych separatystów, nie możemy zaprzeczyć pewnej tego rodzaju pomiędzy nimi dążności; są bowiem więcej Prusakami niż Niemcami, i nie widzą bezpieczeństwa oraz wielkości Niemiec w walkach, które Niemcy, zjednoczone w jedno militarne państwo, zmuszone będą ustawicznie prowadzić ze wszystkiemi sąsiadami.

Dobitniej niż w pruskich objawia się separatyzm w saskich konserwatystach W tym właśnie czasie zorganizowali się ci ostatni w Dreznie w stronnictwo, które ma bronić społeczeństwa od liberalizmu i bezreligijności. W kwestji państwa Niemieckiego nie wypowiedzieli jasno, jakkolwiek ogłosili się jego zwolennikami i obrali za swój organ *Neue Reichs Ztg.* Ta niejasność jednak, wynikła z potrzeby, sprawiła, iż „national-liberały" bismarkowscy obrzucili ich zarzutami nietylko wsteczności, ale też i nieprzyjaźni dla Zjednoczonych Niemiec.

Nam się zdaje, że zarzuty te w pewnej części nie są bezzasadne, stronnictwo bowiem saskich konserwatystów w zakres działania swego pociągnęło obronę jeszcze istniejących małych państw niemieckich, których królowie przekształceni zostali przez Bismarka na gubernatorów cesarskich.

Ta rola gubernatorów zaczęła się tym panom niepodobać; powiadamy niepodobać, bo jakkolwiek niechętnie ją przyjęli z samego początku, przecież teraz dopiero ten i ów królik i książątko wyraźniej ośmieliło się pokazać, że jest jeszcze panem, i że nie myśli królestwa swojego zupełnie utopić w Niemczech zjednoczonych.

Król bawarski, jakkolwiek go nie pomawiamy o konsekwencją w polityce, okazuje na swój sposób bawarski separatyzm. Ulega on wprawdzie ministrom i sejmowi, którzy Bawarję pozbawiają kolejno samodzielności, ale to mu nie przeszkadza ustawicznie demonstrować swojej niepodległości w obec samego cesarza Wilhelma i jego następcy. Gdy ci dwaj panowie przyjeżdżają do Monachium, on z niego zwykle wyjeżdża; na powitanie następcy tronu niemieckiego, nie wysłał nawet adjutanta, starając się o ile tylko może zmniejszyć wpływ komenderujący cesarza i ministra berlińskiego na bawarską armię. Być może, że młody a fantastycznie usposobiony król bawarski okaże się w końcu i tam, gdzieby najwięcej należało, przeciwnikiem zaprzęgnietych w jedność Niemiec, to jest w swoim rządzie, w bawarskiem prawodawstwie. Tej zmiany oczekują w takim razie, jeżeli do sejmu wybrani zostaną katolicy i patrjoci bawarscy, skutkiem czego nastąpić musi odmiana ministerstwa.

Król saski Albert ani jednem rozporządzeniem nieobraził dotąd polityki pruskiej. W czasie wojny odznaczył się jako jeden z dowódców, któremu sławę zabrali pruscy jenerałowie; jako królowi zaś kanclerz niemiecki, odbiera bez wojny jedną po drugiej atrybucje panującego, bez obawy wywołania oporu. Ta bierna rola niedawno panującego króla tak przypadła do gustu berlińskiego, iż stawiano go na dworze Wilhelma za wzór dla opornych Berlinowi monarchów,—we własnym zaś kraju, poddani przyzwyczaili się już uważać go za namiestnika albo gubernatora niemieckiego.

Rola gubernatora niepodoba się jednak następcy króla Jana. W ostatnich kilkunastu tygodniach zaczął on wbrew życzeniom berlińskim próbować swojej królewskości i rozpoczął objazd po Saxonii w celu przekonania się, czy go też Sasi uważają jeszcze za swego króla.

Lipsk, najbardziej sprusaczone saskie miasto, w którem partja bismarkowska jest bardzo bierną, przyjął Alberta wprawdzie życzliwie, z mniejszą jednak rewerencją niż poszanowanie, które okazywali mieszkańcy przez policję pobudzeni, pierwszemu lepszemu ministrowi pruskiemu, np. Falkowi nad Renem albo Friedenthalowi w Królewcu. Albert starał się być bardzo popularnym, zwiedzał fabryki, warsztaty, pił piwo z robotnikami, przyjął zaproszenie od studentów na zabawę burszowską, jednem słowem, całem zachowaniem się swojem chciał obudzić znaną miłość Sasów do swoich królów, i starał się wznowić tradycje saskie, usunięte na bok przez prądy jedności idące z Berlina.

Czy mu się udało, co zamierzał? Nie umiemy powiedzieć. to tylko wiemy, iż w Berlinie źle uważali tę zabawkę w króla. Jeżeli zaś widzieli tam w wizycie własnego miasta i w staraniu się o miłość poddanych dążności separastyczne — jeszcze się ich lepiej dopatrzyć musiano w podróży Alberta do Sztrasburga odbytej w celu przeglądu stojących tam załogą saskich pułków i w objeździe tegoż króla niektórych dworów niemieckich.

W Sztrasburgu zachowywał się Albert jak by król rzeczywistej niepodległości, co mu także w Berlinie za dobre poczytanem nie było.

To przebudzenie się królewskości w potulnym i w powolnym Albercie, który dotąd mało zajmował się sprawami publicznemi, przypisują wpływowi jego brata, księcia Jerzego. Książę Jerzy odziedziczy kiedyś tron po Albercie, który niema dzieci, jeżeli tymczasem Prusacy Saxonji nie pochłoną. Jest to człowiek większej samodzielności niż brat jego, większej inteligencji, a bardziej i pilniej niż tamten oddany sprawom swojego kraju. Jest on przytem dobrym katolikiem. Wychowanie dzieci swoich powierzył jezuicie, wypędzonemu z Prus, co dzienniki „r e p t i l i e n f o n d u" ogłosiły za zgorszenie i demonstrację przeciwko kościelnej polityce Bismarka i Falka.

Jakkolwiek będziemy uważać postępek ks. Jerzego, — faktem jest niezadowolenie na dworach panujących królów i książąt z annexyjnej polityki Bismarka i większa niż dotąd troskliwość o zachowanie bytu swoich krajów.

Jeżeli zaś troskliwość tę rozważać będziemy wraz z objawami również separacyjnemi w arystokracji, w robotnikach i w katolikach niemieckich, pokaże się, że w ostatnich czasach wzmogły się dążenia rozbicia całości niemieckiej, i że ta całość nie była wynikiem naturalnej potrzeby i rezultatem organicznej pracy narodu, lecz dziełem przypadku.

To, co jest przypadkowem, nie może mieć trwałego istnienia. — Jesteśmy też mocno przekonani, że potrzeba tylko znowu przypadku, to jest przegranej w jakiejkolwiek wojnie z zewnętrznym nieprzyjacielem, ażeby z jedności Niemiec pozostały tylko szczątki. Przekonanie to tem mocniej w nas utwierdziło się, iż sam Bismark pracuje mimo własnej woli nad tem, ażeby Niemcy powróciły do kształtu niesfornie spojonej rzeszy.

Z rocznego sprawozdania Towarzystwa pedagogicznego.

Zarząd główny wybrany dnia 18. lipca 1874 r przez VIII. walne zgromadzenie w Przemyślu, ukonstytuował się dnia 29. lipca 1874 r., obrawszy dyrektorem Dra Władysława Zajączkowskiego, skarbnikiem dyrektora szkół Piotra Górkiewicza, a sekretarzem Dra Alfreda Zgórskiego. Z powodu licznych zajęć służbowych z wielkim żalem zarządu głównego zrezygnował p. Piotr Górkiewicz z posady skarbnika dnia 23. września 1874, w skutek czego obowiązki skarbnika powierzono panu Markowi Makowskiemu. Z tego samego powodu zrezygnował z posady sekretarza Dr. Alfred Zgórski, dnia 14. kwietnia 1875 r., w skutek czego dotychczasowy dyrektor oświadczył się z gotowością pełnienia obowiązków sekretarza do końca roku. Zarząd główny obrał po tem oświadczeniu Dra Alfreda Zgórskiego dyrektorem, a Dra Władysława Zajączkowskiego sekretarzem.

Ukonstytuowany zarząd główny zajął się przedewszystkiem zbadaniem wniosków przez VIII. walne zgromadzenie zarządowi do załatwienia przekazanych, przydzielił te wnioski poszczególnym członkom do referatu i na podstawie tych referatów uchwalił co następuje:

Wniosek 1. (Zarządu oddziałowego przemyskiego): Poleca się zarządowi głównemu wystósowanie petycji do W. Rady szkolnej krajowej o zaprowadzenie wędrownych nauczycieli do nauki koszykarstwa lub innego łatwego rzemiosła, stosownie do właściwości okolicy.

Uchwała. Ponieważ przy obecnem urządzeniu gminy o należytem przeprowadzeniu sprawy tym wnioskiem poruszonej mowy być nie może, i ponieważ właśnie o ten szkopuł rozbijają się usiłowania podjęte w tym względzie przez JEks. p. ministra Ziemiałkowskiego, przeto zarząd główny nie uznał na razie za stosowne petycjonować w tej sprawie, tem mniej do W. Rady szkolnej krajowej, do której ta sprawa wcale nie należy.

Wniosek 2. (Zarządu oddziałowego przemyskiego): Poleca się zarządowi głównemu wystósowanie petycji do Rady państwa i zawezwanie do tego Towarzystw pedagogicznych innych prowincyj, aby taż Rada wydała ustawę, objaśniającą §. 3. ustawy z d. 9. kwietnia 1870 (Dz. rozp. n. 71) względem płac nauczycieli szkół średnich.

Uchwała. Sprawa, tym wnioskiem poruszona, została wyjaśnioną późniejszemi ustawami państwowemi.

Wniosek 3. (p. Swiechły): „Poleca się zarządowi głównemu poczynienie kroków względem zapewnienia przyszłości wdów i sierót po nauczycielach młodszych, seminarjów nauczycielskich."

Uchwała. Chociaż nie ulega wątpliwości że przyszłość wdów i sierót po nauczycielach młodszych c. k. seminarjów nauczycielskich jest zabezpieczoną, gdyż ci nauczyciele są urzędnikami etatowymi; ponieważ jednak nie ma o tem wzmianki w ustawie dotyczącej seminarjów, przeto zarząd główny odniósł się z zapytaniem do W. ministerstwa, odpowiedź dotychczas nie nadeszła.

Wniosek 4. (p. Świechły): „Poleca się zarządowi głównemu aby się postarał o usunięcie Rad szkolnych miejscowych w tych miejscowościach, które są siedzibą Rad szkolnych okręgowych."

Uchwała. We Lwowie i Krakowie są Rady szk. miejscowe już usunięte na skutek petycji Tow. pedagogicznego. Jest więc nadzieja, że nastąpi to także w pozostałych miejscowościach.

Wniosek 5. (p. Świechły): „Poleca się Zarządowi głównemu podanie petycji do Rady szkolnej krajowej o poruczenie Radom szkolnym miejscowym zastosowania §. 9. II. ustawy szkolnej."

Uchwała. Ponieważ według sprawozdania w. Rady szkolnej krajowej, ogłoszonego w *Szkole* same władze szkolne uznają należycie wszystkie wadliwości rad s. m., a w. Rada szkolna krajowa podaje cały szereg usiłowań politycznych w celu zaradzenia takowym: przeto zarząd główny nie uznał za stosowne, w tej sprawie udawać się z osobną petycyą do w. Rady szkolnej krajowej.

Wniosek 6. (pani Kloss): „Poleca się zarządowi głównemu postaranie się o to, aby dyrekcje szkół żeńskich poruczano kobietom."

Uchwała Wedle pewnych informacji jest intencją w. Rady szkolnej postępowanie w duchu tego wniosku; atoli brak odpowiednio nkwalifikowanych kandydatek, stoi na zawadzie zupełnemu zrealizowaniu tego wniosku; z tego powodu przeszedł zarząd główny nad tym wnioskiem do porządku.

Wniosek 7. (p. Lisowskiego): „Poleca się zarządowi głównemu, aby się postarał o poprawienie lub usunięcie I, II i III książki do czytania."

Uchwała. Ponieważ podług pewnych informacji w. Rada szkolna sprawą tą się zajęła, przeto zarząd główny nie widział potrzeby robienia dalszych starań.

Wniosek 8. (p. Lisowskiego): „Poleca się zarządowi głównemu postaranie się a) o zredukowanie lat służby nauczycieli ludowych do lat 30; b) o wypłacenie nowej płacy nauczycielom ludowym za czas ubiegły od sankcji ustaw szkolnych; c) o wyznaczenie terminu zastępcom nauczycieli ludowych do złożenia egzaminu nauczycielskiego i zatrzymania ich aż do tego czasu na zajmowanych przez nich posadach; d) o zmianę art. 23 II. ustawy szkolnej z dnia 5. maja 1873; e) o podniesienie płac nauczycieli szkół pospolitych i wydziałowych."

Uchwała Wniosek a) uchwalił zarząd główny przedłożyć IX walnemu zgromadzeniu jako wniosek zarządu. Wniosek e) został już załatwiony. Wniosek b) jest niemożliwy. Nad pozostałymi zaś wnioskami przeszedł na teraz zarząd główny do porządku dziennego, zamierzając je przedłożyć W. sejmowi na przyszłej kadencji w zbiorowej petycji.

Wniosek 9. (p. Zbrożka): „Poleca się zarządowi głównemu postaranie się, aby nauczyciele języków żyjących w szkołach średnich, byli obowiązani udzielać nauki tylko w 12 godzinach tygodniowo."

Uchwała. Zrealizowanie tego wniosku uznał zarząd główny jako niemożliwe, wobec wyraźnych ustaw państwowych, których zmiana niepodobna do przeprowadzenia.

Wniosek 10. (p. Zbrożka): „Poleca się zarządowi głównemu, aby się postarał o udzielenie zastępcom nauczycieli prawa głosowania przy wyborach do reprezentacji państwa, kraju i gminy."

Uchwała. Ponieważ dotychczas raz tylko odmówiono suplentom prawa głosowania, a na skutek reklamacji to prawo im przywrócono, przeto zarząd główny nie widział potrzeby robienia dalszych starań w tym względzie.

Wniosek 11. (p. Piórkewicza): „Poleca się zarządowi głównemu, aby się postarał o przydłużenie terminu do składania egzaminu nauczycielskiego dla szkół ludowych według dotychczasowych norm aż do końca roku 1876."

Uchwała. Ponieważ sprawa ta została załatwioną rozporządzeniem JExc. p. ministra oświaty, przeto zarząd główny przeszedł nad nią do porządku dziennego.

Wniosek 12. (p. Miączyńskiego): „Poleca się zarządowi głównemu, aby się wystarał o stypendja dla dzieci nauczycielskich, uczęszczających do szkół wyższych."

Uchwała. Zarząd główny przeszedł do porządku dziennego nad tym wnioskiem, nie wie-

---

Odwiedziny podobne, raz lub dwa razy na tydzień, zawsze równie chłodne a poufałości i konfidencji wzajemnej gościa i gospodarstwa ani na krok naprzód nie posuwające — powtarzały się ciągle. Vitinghof, lubo w ogóle małomowny, opowiadał wszelako o znakomitych swej rodziny stosunkach i kolligacjach, o majątku jaki posiadał w Inflantach — słowem wątpliwości już nie ulegało że o pannę formalne prowadził konkury, dając o swej osobie wszelkie objaśnienia. Lutomski milczał, ale widocznie nie był zadowolony, żona za to lubo zpoważniała znacznie względem gościa — znalazłszy się wszelako sama — lub z córką, nie posiadała się z radości wciąż po cichu powtarzając sobie: Graf!!

A widząc że Kundzia od konkurenta ucieka jak od ognia, usiłowała ją wszelkiemi sposobami nawrócić; że się to jej jednak wcale nie udawało, niecierpliwiła się bardzo.

— Da co bo Tobie jest Kundziu? mówiła matka, zawsze uciekasz — to nie ładnie, trzeba trochę gościa bawić, taki słuszny kawaler! graf słyszę, to by dla ciebie był los.

— Niech Pan Bóg broni, wołała dziewczyna, Niemiec jakiś, aż mię strach bierze, dajcie mamunciu pokój — ot, przyjechał to i pojedzie.

— Co ty gadasz, pojedzie, toż raz w raz przyjeżdża — bogacz taki! magnat, graf słyszę! cóż? Da czyż tobie lepiej wyjść za jakiego pisarza albo chudopachołka, czy co? da porzućże, da-dajże pokój te sceny robić?

— Zmiłujcie się, zmiłujcie się, matuniu, całując ręce, prawie ze łzami, lamentowała córka, zawiózłby mnie na kraj świata, — a taki straszny, ach! niech Pan Bóg broni!

Gdy tak w Hrozówce ważą się losy panny Kunegundy a Vitinghof podawszy się za chorego opuścił odchodzącą komendę i osiadł w Słucku, raz w raz nawiedzając państwa Lutomskich, konfederaci nasi tymczasem zabawiwszy dni kilka w Niehorełej u Borowskiego, szczęśliwie przedostali się do obozu. Tu Szyc niebawem forsownym marszem ruszył dla połączenia małego swego oddziału z Kaźmierzem Pułaskim.

Konfederacja dochodziła punktu kulminacyjnego. Wszyscy prawie marszałkowie wojewódzcy zebrawszy się to w Glinianach to w Białej na granicy Szląskiej, utworzyli tak zwaną Generalność, dając jej Cieszyn za główną stolicę, a powołując na generalnego marszałka koronnego Krasińskiego, na regimentarza zaś Potockiego — marszałkiem litewskim mianowany został Pan starosta Ziołowski.

Paszkowski lubo w ciągłej pracy i wojennym gwarze, usychał jednak z tęsknoty, że był tak oddalonym od stron, do których go z całą siłą młodzieńczego uczucia, pociągało serce To też gdy Pułaski wysyłał Szymona Kossakowskiego do Litwy, przeszedł wraz z Borejszą do jego oddziału. Kossakowski przedarł się szczęśliwie, dotarł nawet do Kurlandji, wszędzie konfederacki ruch rozszerzając. Na wypadkach, któreśmy tu pobieżnie streścili, upłynęło więcej prawie jak pół roku, działo się to już bowiem wiosną 1770 roku, kiedy Generalność ogłosiła manifest detronizacji Stanisława Augusta, który wszelako w jesieni dopiero królowi na zamku przez nieustraszonego Strawińskiego doręczonym został. (C. d. n.)

Różności.

* **Do statystyki Warszawy.** W ciągu roku 1874 spełnione w Warszawie zabójstw na nowonarodzonych 12, na innych osobach 3, w ogóle 15; w porównaniu z r. 1873, mniej o 16.

Odebrało sobie życie: mężczyzn 14, jedna kobieta, mniej niż w r. 1873 o 9 osób.

Zmarłych nagle było 330 osób, od r. 1873 więcej o 73 osób; w tej liczbie z chorób męż. 155, kobiet 119, z pijaństwa męż. 31, kobiet 22, z niewiadomych przyczyn męż. 3. Ciał martwych znaleziono 9.

Z powodu różnych wypadków utraciło życie osób 54, więcej o 5 osób jak w r. 1873, a mianowicie: spadło z wysokości i zadusiło się: męż. 12, kobiet 3; spaliło się męż. 1, kob. 1, umarło od zagorzenia męż. 5, kob. 1, zmarzł jeden człowiek, utonęło męż. 10, kob. 3, umarło w skutek innych wypadków męż. 14 kob. 3.

W tymże roku 1874 w 172 zakładach naukowych w Warszawie, uczących się płci obojga było 20,771 osób, w porównaniu z r. 1873 więcej o 1764 osób, na ogólną liczbę ludności miasta, procent uczących się wynosi 137.

W ciągu zeszłego roku przybyło do Warszawy cudziemców: lądem 10.793, osób i rzeką Wisłą 15.262, w ogóle 26.055 osób, a mianowicie: z Ameryki 97, Azji 12, Anglii 294, Niemiec 8588, Francji 477, Austrji 16.107, Włoch 155, Hiszpanji 3, Portugalii 1, Szwajcarji 194, Belgji 71, Danji 5, Holandji 15, Szwecji i Norwegji 18, Turcji 4, Grecji 6 i Serbji 8.

Przybyło z carstwa i powróciło z zagranicy poddanych moskiewskich 31.743, w ogóle przybyło do Warszawy osób 57.798. Liczba ta według stanów dzieli się jak następuje: Urzędników 390, obywateli 3895, wojażerów 2997, artystów 230, guwernerów 350, guwernantek 520, kupców 3742, handlujących 2879, komisantów 2915, fabrykantów 1598, rzemieślników 5611, służących 6257, furmanów 1135, wyrobników 5945, szyprów 1703, flisów 17.252, i dymisjonowanych niższych stopni 379.

Wyjechało zaś za granicę i do carstwa osób 38.456.

* **Nielada zakład.** Dzienniki paryskie donoszą, że w tych dniach przybył do Paryża angielski aktor, nazwiskiem Walter Hastings, bohater jednego z najdziwaczniejszych zakładów, jakie kiedykolwiek zrobiono.

Przed 10 laty Hastings jadł obiad w pewnym klubie razem z lordem S. i w ciągu rozmowy objawił przekonanie, że więzienie w odosobnionej celi, nie jest bynajmniej tak ciężką karą, jak to sobie zwykle wyobrażają. Pragnąc kwestję tę praktycznie rozwiązać, lord S. ofiarował Hastingsowi 100.000 fun. szter., jeżeli podda się takiemu zamknięciu przez lat 10. Zakład został przyjęty. Lord S. urządził w swoim domu zupełnie ciemną celę, piętnaście kroków długą a dziesięć szeroką. Hastingsowi wolno było palić w celi świece, dostarczano mu książek i przyborów do pisania, i jeść i pić co chciał — tylko że to wszystko podawał mu służący, który dla niego był niewidzialnym. Wszystkich warunków obustronnie z największą dotrzymano skrupulatnością. Hastings pozostał przez 10 lat w ciemnej, odosobnionej celi, i dopiero 15. czerwca r. b. ujrzał światło dzienne, oraz wygraną sumę otrzymał. Fizyczne zmiany jakim w ciągu tego czasu uległ, są uderzające. Chociaż ma dopiero lat 35, wygląda na starca sześćdziesięcioletniego; trzyma się pochyło, chód ma niepewny, cerę twarzy trupio-bladą, wymowę trudną, włosy na głowie i brodzie jak śnieg białe. Obecnie stara się on wszelkiemi siłami pokrzepić nadwątlone zdrowie, gdyż pała żądzą wstąpienia na powrót na deski teatralne.

* **Za występ gościnny.** Słynny tragik wiedeński Lewinsky pojechał na występy gościnne do Berlina i na swój benefis dawał jedną z najlepszych sztuk, w której zachwyca zwykle publiczność. Zgadnijcie ile było dochodu? — oto 84 talarów brutto. Koszta przedstawienia wynosiły 80 tal., a ponieważ Lewiński zgodził się z dyrekcją, że będzie brał połowę czystego dochodu z przedstawienia, więc otrzymał za ten wieczór — 2 talary! — Wiadomość tę podaje „Berliner-Borsen-Courier."

* **Nowa ordynacja.** Czytamy w warszawskim *Wieku*: *Goniec urzędowy* ogłasza rozporządzenie datowane z d. 17. (29.) czerwca r. b. w Ems, a ustanawiające ordynację z dóbr owdowiałej hrabiny Aleksandry z Potockich Potockiej, położonych w gub. Podolskiej, pow. Hajsyńskim, oraz w gub. Kijowskiej, pow. Lipowieckim. Dobra te do śmierci hr. Potockiej pozostają w jej posiadaniu; następnie niepodzielnie zostają w rodzinie hrabiów Potockich herbu Piława, z pominięciem należących do innego herbu. Po śmierci fundatorki ordynacji dziedziczy jej kuzyn Konstanty Potocki, wnuk marszałka dworu Jarosława, oraz jego potomkowie według prawa starszeństwa. W razie jego zejścia bezpotomnie, ponieważ nie ma braci, ordynacja spada na jego rodzoną siostrę, Pelagję, żonę Karola Brzozowskiego i ich potomstwo, z zachowaniem prawa pierworodztwa. W razie wygaśnięcia potomstwa Pelagii Brzozowskiej, ordynacja przechodzi w ręce najbliższego krewnego ostatniego posiadacza. Hrabina Potocka i jej spadkobiercy obowiązują się składać do Banku państwa pewną cząstkę dochodów na kapitał zapasowy ordynacji. Składkowanie to będzie trwało dopóty, póki nie urośnie suma rs. 247,800, równająca się trzechletniemu czystemu dochodowi z ordynacji.

* **Nowy wynalazek.** *Dziennikowi Poznańskiemu* piszą z Paryża: Byliśmy obecni przed tygodniem przy ciekawem doświadczeniu, Widzieliśmy ruszającą się lokomotywę bez pary, bez węgli, bez hałasu, zatrzymującą się lub podwajającą szybkość, jakoby na znak maszynisty, a podzielaliśmy podziw licznych inżynierów przypatrujących się temu wynalazkowi jednego z rodaków naszych, o którym poprzednio pisaliśmy, p. Ludwika Mękarskiego.

Jest to samoruszna maszyna o ścieśnionem powietrzu (á air comprimé), mająca być użytą do tramwajów lub też do kolei żelaznych miejscowych. Różni się od wszystkich prób dotąd w tym rodzaju robionych w tem, że powietrze ścieśnione, w chwili używania rozgrzewa się i miesza się z pewną ilością pary wodnej; powiększa się przez to siła przy równym wydatku powietrza, tak że można dość znaczną przebiedz przestrzeń przy stosunkowo małym cylindrze. I tak z 800 litrami ścieśnionego powietrza, maszyna nosząca 25 osób i ważąca 4500 kilogramów, przebiegła więcej niż 3 kilometry na złej drodze o pochyłości 30 metrów; na drodze zaś zwyczajnej przebiegłaby z pewnością podwójną przestrzeń. Żadnego hałasu, żadnego dymu, szybkość 10 do 15 kilometrów na godzinę, mogąca natychmiast zwolnić się do woli lub zwiększać się do 25 lub 30 kilometrów; oprócz tego oszczędność wynosiłaby trzy ćwiercie wydatków, jakich wymaga używanie koni.

Wszyscy inżynierowie serdecznie winszowali panu Mękarskiemu, i my mu winszujemy publicznie wynalazku przynoszącego zaszczyt imieniowi polskiemu.

* **Sprostowanie historyczne.** Z okazji założenia instytutu głuchoniemych nazwiska Pereire w Paryżu, wyszła niedawno bardzo ciekawa broszurka pod tytułem: Jakób Rodrigues Pereire, pierwszy nauczyciel głuchoniemych we Francji. Jest to biografja tego zasłużonego a nie dosyć znanego męża, który urodziwszy się w Hiszpanii z rodziny starozakonnej, uciekł w r. 1732 do Francji przed prześladowaniem religijnem a w 19. roku życia powziął myśl poświęcenia się nauczaniu głuchoniemych. Jakoż naprzód w la Rochelle, potem w Normandji, nareszcie w Paryżu, wykształcił kilku uczniów i uzyskał w r. 1749 świadectwo od akademii nauk z podpisem sławnego Buffona: „przykład p. d'Ary d'Etavigny (jednego z uczniów Pereira) jest pierwszym i jedynym, o którym słyszeliśmy." Król Ludwik XV. chciał zobaczyć wynalazcę tej nowej metody, który stał się potem nauczycielem p. Saboureux de Fontenay, syna chrzestnego ks. de Chaulnes. W przeciągu dni 15 lub 20 mógł nauczyć każde dziecko czytać płynnie, całe nauczanie odbywało się w przeciągu dwóch lat niespełna. Z tej broszury wynika, że l'abbe de l'Epée, jest tylko naśladowcą Jakóba Pereire, wedle słów jednej z jego uczennic panny Marois. Metoda jego nie zaginęła z nim a tej to właśnie metody używać będą w nowym instytucie założonym przez prawnuków samego wynalazcy.

* **Arkadyjska akademia.** Do liczby członków arkadyjskiej akademji w Rzymie, zaliczoną została w 1863 roku Deotyma (Jadwiga Łuszczewska).

To literackie towarzystwo, noszące nazwę *Academia degli Arcadi*, powstało w roku 1690 staraniem Graviny, prawnika królowej Krystyny Szwedzkiej, oraz poetów, artystów i miłośników sztuk pięknych, w celu podniesienia upadającej w ówczas poezji. Prawa czyli statuta tej akademji ułożone były na wzór rzymskich dwunastu tablic.

Pierwsi członkowie arkadyjskiej akademji składali się z poetów obojej płci, przybierając imiona z greckich pasterzy. Posiedzenia akademji odbywały się pod gołem niebem i bywały bardzo liczne z początku.

Pierwszym prezydentem akademji był Crescimbeni, który wydał zbiór poezji pióra samych członków, z biografjami tychże członków.

Podobne towarzystwa w krótkim czasie powstały w Bolonii, Pizie, Syenie, Ferrarze, Wenecji i wielu innych miastach włoskich.

Od roku 1826 akademia Arkadów miewa swe posiedzenia w uroczystych chwilach na Kapitolu, albo w salach archiwum (Sevbatajo), albo też w lasku Parrasio. Posiedzenia mają miejsce we czwartek.

Akademia wydaje pismo miesięczne tworzące cztery tomy na rok, pod tytułem: „Giornale Arcadico", mieszczące w sobie znakomite rozprawy.

W roku 1824 członkiem honorowym akademji był papież Leon XII. a w r. 1850 był nim Ludwik Napoleon prezydent ówczesnej rzeczypolitej francuzkiej.

Podług zwyczaju przyjętego w akademii nadawania nowo-wybranym członkom imion greckich pasterzy lub pasterek, nasza utalentowana poetka otrzymała imię: „Eurilla Citeria".

Dyplom akademji jest wielkiego formatu, odpowiedniego do dyplomów innych akademji i ma na czele lirę Orfeusza, ową sławną lirę, na której harmonijny głos wstrzymywały się w biegu nietylko najdziksze zwierzęta, ale zatrzymywał się prąd rozhukanych rzek, a drzewa i skały miejsca zmieniały. Tekst doplomu jest w języku włoskim.

Oprócz oceny zasług zaliczonych do grona arkadyjskiego, dyplom opatrzony jest dwiema pieczęciami: jedną wielką, przedstawiającą w laurowym wieńcu lirę Orfeusza, a drugą mniejszą, kustosza głównego akademji: *Ortodico Calcideuse Custode generale di Arcadia*, którego i własnoręczny podpis tam się znajduje. Na oddzielnym zaś arkuszu dołączoną jest ustawa Arkadów, w języku łacińskim.

* **Łapka na gości.** Gospodarze domów zajezdnych w górach Harcu mają dobry sposób łapania i sprowadzania gości. Oto co opowiada korespondent do *Volkszeitung*: „Siedzimy na balkonie przed hotelem patrząc na szumiący u stóp naszych wodospad. Młody człowiek, najwidoczniej Anglik jedzie na osiołku przez most, wesoły i zadowolony. Podróżny chce jechać dalej, ale osiołek sprzeciwia się temu i prostą drogą dąży ku hotelowi. Rozpoczyna się walka woli ludzkiej z uporem zwierzęcia, Jeździec uderza osła, zwierzę się niecierpliwi, staje dęba, a wesoły syn Albionu leży w rowie... Koło mnie stoi kelner i patrzy na walkę z uśmiechem złośliwym. Anglik podnosi się, wkłada kapelusz pomięty na głowę, ociera sprószone kolana i klnąc jedzie do hotelu, a mój sąsiad szepce mi do ucha:

— Jegomość ten mógł sobie oszczędzić wypadku. Na ośle nikt nie przejedzie koło hotelu bezkarnie. Coś przetrącić musi, bo osiołki nasze do popasu przyzwyczailiśmy od dawna.

* **Żona bez rąk i nóg.** Przedonegdaj Wiedeń miał ładne widowisko. Maszynista Edward Gütter brał ślub w kościele św. Józefa na Mariahilf z panną Katarzyną Pulvermacher, pozbawioną od urodzenia nóg i rąk. W mieście znana ona była od dawna, pokazywała się za pieniądze przez lat kilka, a jak mówią uzbierała sobie w ten sposób do 30.000 guldenów majątku.

dząc zkąd by można na razie uzyskać potrzebne na ten cel fundusze. Natomiast uchwalił zarząd główny popierać zakładanie burs dla dzieci nauczycieli i starać się o fundusze potrzebne przez uzyskanie pozwolenia na loterję państwową.

Prócz tych wniosków przekazanych przez VIII. walne zgromadzenie, zastanawiał się zarząd główny na swych posiedzeniach nad różnemi kwestjami, dotyczącemi bądź to moralnych, bądź to materjalnych interesów nauczycielstwa. I tak:

1. Uważając, że art. 12. II. ustawy szkolnej z dnia 2. maja 1873 o dodatkach pięcioletnich w wysokim stopniu krzywdzi nauczycieli starszych, uchwalił zarząd główny po raz trzeci wnieść petycję do wys. sejmu krajowego o zmianę tego artykułu. W. sejm na tegorocznej kadencji dał nie wątpliwie korzystniejsze objaśnienie tego artykułu; ponieważ jednak nie jest ono jeszcze zupełnie sprawiedliwem, przeto zarząd nie omieszka na nowo petycjonować w tej sprawie, dopóki ona nie będzie po słuszności załatwioną.

2. Widząc, że koramizowanie kwitów przez przewodniczących Rad szkolnych miejscowych, naraża nauczycieli ludowych na stratę czasu i niekiedy na koszta, a częstokroć nawet staje się powodem ubliżenia godności nauczyciela, wniósł zarząd główny do wys. Rady szkolnej prośbę o uchylenie tego przepisu, odnośnie do nauczycieli ludowych już na etat przyjętych i ma nadzieję, że wys. Rada szkolna, dbała o dobro szkół, zezwoli na ulgę, której się całe nauczycielstwo domaga.

3. Kilka zarządów oddziałowych wzywało w ciągu roku zarząd główny, do wniesienia petycji do Wys. sejmu, względem podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych. Zarząd główny uznaje, że dotacja nauczycieli, chociaż od czasu wprowadzenia nowych ustaw szkolnych znacznie już podwyższona, jest jeszcze nie wystarczającą; atoli z powodu, że nowela do tych ustaw, na zeszłej kadencji uchwalona, dopiero sankcję uzyskała i jeszcze w życie nie weszła, że domaganie się nowej podwyżki, zbyt przewlekłoby ostateczną reorganizację szkół, że wreszcie w obecnych stosunkach petycja skutku nie odniosłaby, zarząd główny uchwalił na teraz wstrzymać się od petycjonowania w tej sprawie.

4. Z różnych stron dochodziły do zarządu głównego zażalenia na wielką uciążliwość opłaty; taksy od dekretu nominacyjnego i 10% wkładki od płacy na fundusz emerytalny z zawezwaniem, aby się zarząd główny postarał o uwolnie nauczycieli od tych opłat. Ponieważ opłata taksy od dekretu nominacyjnego jest wymaganą przez ustawę państwową i żadną miarą od niej uwolnić się nie można, a opłata 10% wkładki na fundusz emerytalny jest niezbędną, gdyż inaczej taki fundusz nie dałby się utworzyć, przeto zarząd główny żadnych starań w tym względzie robić nie mógł. Ażeby jednak uciążliwość namienioną zmniejszyć, ogłosił zarząd główny w organie *Szkoła*, że i w jaki sposób nauczyciele mogą uzyskać rozłożenie tych opłat na raty, — i w sejmie była ta sprawa poruszoną i wezwano rząd do poczynienia wszelkich możliwych ulg.

5) Zarząd główny poruszał na swych posiedzeniach kilkakrotnie sprawę burs dla dzieci nauczycieli szkół ludowych. Po przeprowadzeniu gruntownej dyskusji nad tym przedmiotem, zarząd główny doszedł do przekonania, że jedynie loterja państwowa na ten cel urządzona dostarczyłaby potrzebnych funduszów. Po zasięgnięciu stosownych informacji w sferach właściwych okazała się możebność uzyskania najwyższego zezwolenia na taką loterję, wszelako nie w czasie najbliższym. Staraniem zarządu będzie czynione już starania podjąć i do pożądanego doprowadzić rezultatu. Wreszcie

6) na żądanie zarządu oddziałowego tarnopolskiego, wypracował zarząd główny instrukcję dla kółek pedagogicznych w duchu statutu Towarzystwa pedagogicznego. (D. n.)

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 15. lipca.

(N.) Mamy tutaj na małą skalę kwestję majątku kościelnego, jak w Wielkopolsce. Przy kościele kks. pijarów zamieszkuje w domu, do tegoż kościoła należącym, ks. Popiel Słotwiński, pijar, za obedjencją jenerała zgromadzenia kks. pijarów. Działając w duchu zgromadzeń pijarskich, ks. Adam Słotwiński utrzymuje w tymże domu konwikt, w którym w ubiegłym roku szkolnym na 25 uczniów, 8 biednych miało utrzymanie bezpłatne, zaś z końcem roku na 23 uczniów, 22 dostało promocje do klas wyższych. Zakład ten ogólnie uznany jest za wzorowy, tak pod względem dozoru rozciągniętego nad uczniami, jakoteż co do pomocy naukowej, jaka im tam jest udzielaną przez stałych, zamieszkałych w zakładzie nauczycieli. Oprócz tego zakład pijarski utworzył bursę dla biednych studentów, w której mieści się dwóch ze sztuk pięknych, jeden z seminarjum nauczycielskiego, jeden ze szkoły św. Barbary i jeden z gimnazjum św. Jacka. Losy takiego, pod każdym względem pożytecznego i zupełnie odpowiadającego swemu celowi zakładu, nie mogą być dla ogółu obojętne, a zależą one od rozstrzygnięcia kwestji majątkowej, która się obecnie toczy.

Ks. Władysław Czartoryski, zamierzając nabyć dom pijarski na rozszerzenie muzeum, które umieszcza w Krakowie, prowadził z początku rokowania z władzami duchownemi, które stawiały warunki, dążące nietylko do utrzymania na przyszłość ale i do odpowiedniejszego pod względem lokalności urządzenia konwiktu; władze jednak administracyjne wystąpiły ze swej strony, opierając się na tem, że kościół i kolegium pijarskie są opuszczone przez zgromadzenie, majątek ten zatem należy do ogólnego funduszu religijnego. Z tego powodu układy o zakupno toczą się obecnie między ks. Wł. Czartoryskim a namiestnictwem, zaś ks. Słotwińskiego, pijara, c. k. namiestnictwo wezwało, żeby płacił za mieszkanie w gmachu pijarskim.

Przyczyną, że c. k. namiestnictwo uznało gmach pijarski za opuszczony, była ta okoliczność, ze kapituła tutejsza z niewiadomych przyczyn nie przesłała do namiestnictwa obedjencji ks. Słotwińskiego. Ks. Słotwiński założył rekurs przeciw zwróconym do niego żądaniom, a ks. biskup Gałecki rekurs ten poparł zaświadczeniem, że ks. Słotwiński jest legalnie policzony *in familiam hujus Collegii*, w którem od dwóch lat stale pracuje, a zamieszkiwał także w latach dawniejszych. Na rekurs ten, przesłany w miesiący lutym r. b., dotąd odpowiedź nie nastąpiła.

Nie poprzestając na tem, ks. Słotwiński odniósł się do nuncjusza papieskiego, i pod dniem 13. czerwca r. b. do l. 2820 otrzymał odpowiedź; że ministerjum we Wiedniu nic o tej sprawie nie wie, że o zniesieniu pijarów w Krakowie mowy nie było. Dziwi się przytem nuncjusz papieski, ks. Jakobini, i nie pojmuje, na jakich zasadach c. k. namiestnictwo chce sprzedawać własność pijarską. Żywo także zajęła się tą sprawą ks. Jerzowa Lubomirska, niechcąc dopuścić, ażeby majątek kościelny krajowy miał pójść na powiększenie ogólnego funduszu religijnego, bez pożytku dla kraju naszego i z uchybieniem właściwemu swemu przeznaczeniu, i żeby to pociągnęło za sobą ubytek pożytecznego i potrzebnego edukacyjnego zakładu.

Nie wątpimy, że c. namiestnictwo nie zechce zbyt pośpiesznie a niesłusznie i z krzywdą dla kraju rozstrzygać o tej sprawie, dlatego podnosimy ją tutaj w nadziei, że zwrócenie na nią uwagi publicznej do szczęśliwszego i sprawiedliwszego rozwiązania jej posłuży.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Uchylenie się króla bawarskiego od owacji wasalskiej dla cesarza Wilhelma zasmuciło wszystkich liberałów, ale mają za to nowy przedmiot do pogadanki weselszej z powodu listu poety szwedzkiego B i ö r n s o n a „do przyjaciół Duńczyków“, który żądając zwrotu północnego Szlezwiku, propaguje za to ideę unii wszelkich szczepów germańskich. *Nord. Allg. Ztg.* ze skwapliwością zamieszcza następujący artykuł tego marzyciela:

„Nie mogło być inaczej— pisze Biörnson— po zwycięzkiej walce przeciwko Romanom, musiała nastąpić walka przeciw katolickiej hierarchii, która jest kwintessencją romańskiego szczepu. I nic dziwnego, że równocześnie u wielu Niemców obudziła się tęsknota za tem najczystszem nieskalanem źródłem germanizmu, który tryska z Północy... Jest to więc najsposobniejsza chwila, żeby Skandynawcy i Niemcy, południowi i północni Germanie podali sobie ręce w tym czysto germańskim ruchu, przeciw obcym wpływom paczącym i uciskającym niemieckiego ducha.“

Byłaby to dla liberałów jaka taka pociecha, gdyby nie dalszy ciąg artykułów *Gazety Krzyżowej*, rozbierającej teraz ustawy majowe ze względu wpływu ich na kościół ewangelicki. „Jest to jeden z największych błędów tych ustaw — mówi *Kreuz-Ztg.*, że skierowane są one przeciw kościołowi ewangielickiemu. Nadano mu niby pozorną wolność, lecz w istocie przygotowano dlań najzgubniejszą niewolę i zależność od państwa. Liberalizm zamierza z kościoła wyznaniowego uczynić konstytucyjny, a z tego właśnie skorzysta tylko Rzym, którego zwalczyć można tylko ewangelią. Im bardziej te ustawy osłabią ewangelików, tem więcej wzmocnią katolików.“ Na pytanie, czem się zakończy dzisiejsza walka kościoła z państwem, *Gaz. Krzyż.* nie daje jasnej odpowiedzi, ograniczając się tem półtajemniczem oświadczeniem, że rezultat walki będzie taki, jakiego się nie spodziewa żadna z obu stron walczących.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 15. b. m., początek o godzinie 7ej, przewodniczy p. dr. Jasiński.

P. prezydent zawiadamia Radę, iż złożył w jej imieniu na ręce namiestnictwa kondolencję z powodu zgonu cesarza Ferdynanda. Na to otrzymał zawiadomienie od namiestnictwa, że cesarz kazał Radzie m. Lwowa podziękować za złożoną kondolencję.

Udzielono urlopów pp.: Chylińskiemu, Miączyńskiemu, Michałowi Kossakowi, ks. Romaszkanowi, Bałutowskiemu na dwa miesiące, p. Sanciewiczowi na trzy miesiące, p. Wieczyńskiemu na dwa i pół. P. Zbrożek otrzymał urlop od p. prezydenta na trzy tygodnie. P. prezydentowi udzieliła Rada urlopu na sześć tygodni.

Uznano nagłość sprawy sprzedaży gruntów objętych realnością hotelu Angielskiego. Sprawozdawcą p. Dąbrowski. Ulica, jaką chciano wyprowadzić przez grunta hotelu Angielskiego z ulicy Jagiellońskiej na ulicę Syxtuską, nie może przyjść do skutku, z powodu oporu p. Bernsteina, którego realność wypadłoby nabyć, a który bardzo ją drogo szacuje. Z tego powodu sekcja uważa, iż zachowawszy dla siebie budynek z podwórzem (liter. A.), reszta gruntów należy sprzedać, oceniając frontowe parcele po 100 zł. za sążeń, tylne zaś po 40 zł. Rada przychyliła się do tych wniosów.

Również uznano nagłość sprawy dotyczącej oczyszczenia powietrza w mieście, której sprawozdawcą był p. Madejski. Sekcja uznała konieczność desinfekcji podczas gorących miesięcy. Dla należytego jej przeprowadzenia koniecznem jest otworzyć rubrykę w budżecie do wysokości 3000 zł. Suma ta zostanie następnie ściągniętą od właścicieli kamienic. Rada przyzwala na otworzenie rzeczonej rubryki w budżecie.

Z porządku dziennego dwie sprawy z powodu nieobecności referentów odpadły.

W sprawie urządzenia ekspozytur straży bezpieczeństwa publicznego po dzielnicach miasta Lwowa, objawiły się dwa zdania. P. A l e k s a n d r o w i c z, jako sprawozdawca sekcji, domagał się, ażeby ekspozytury straży bezpieczeństwa publicznego znajdowały się przy komisarjatach; pp. zaś Szwedzicki, Piątkowski i Niemczynowski twierdzili, iż korzystniej dla ludności będzie, jeżeli ekspozytury umieszczone będą w odleglejszych punktach od komisarjatów, w takim bowiem razie łatwiej można będzie znaleść pomoc policyjną. Ostatnie zdanie przemogło, i w duchu jego zapadła uchwała.

Wniosek w sprawie przedłużenia najmu lokalu w realności pod l. 140 na areszta miejskie, na jeden dalszy kwartał pod dawnemi warunkami — został przyjęty większością głosów.

Z powodu, iż bardzo wielu radnych wzięło urlopy, i że trudno o komplet potrzebny dla czynności Rady miejskiej, p. prezydent wzywa Radę, ażeby powzięła w tym przedmiocie jakie postanowienie.

Dr. M a d e j s k i stawia wniosek, ażeby zawiesić czynności Rady miejskiej na dwa miesiące i upoważnić na ten czas prezydjum do załatwiania niecierpiących zwłoki spraw administracyjnych. Przeciwko temu wnioskowi bardzo energiczne oświadczyli się pp. Kulczycki, Milleret i Juljan Czerkawski. P. Kulczycki uważa wniosek p. Madejskiego, jako wniosek samoistny, i dla tego mniema, iż należy go odesłać poprzednio do sekcji. Nie rozumie, ażeby Rada mogła sobie dawać urlop. Lepiej rzadziej zwoływać Radę, ale nie wypada jej przerywać. Zaklina jednak na wszystko, ażeby Rada, zanim się rozejdzie, ukończyła sprawę obsadzenia urzędników. P. M i l l e r e t oświadcza, iż nie przyjmie odpowiedzialności, jaka spadłaby na niego jako przewodniczącego (dr. Jasiński wziął urlop na 6 tygodni), w razie uchwalenia wniosku p. Madejskiego. Uczynić to musi z zasady, ponieważ jest przeciwnikiem wszelkiej kumulacji władzy, i dla tego wnosi, ażeby nad wnioskiem pana Madejskiego przejść do porządku dziennego. P. Jul. C z e r k a w s k i mniema, iż Rada jako rząd nie może zawieszać swych czynności. Przy głosowaniu, znaczna większość uchwaliła przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Madejskiego.

Na wniosek p. D ą b r o w s k i e g o wybrano czasowo na zastępcę delegata p. Dymeta, a to ze względu, że p. prezydent i dwóch delegatów wyjeżdża na urlop, pan zaś wiceprezydent może napotkać nieprzewidzianie jaką przeszkodę do pełnienia swych czynności.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Słynna artystka wiedeńska, panna Gallmeyer, ma ze swojem Towarzystwem dramatycznem przybyć niezadługo do Lwowa i dać w teatrze kilka przedstawień.

— Wczorajsza *Gaz. lwowska* donosi: JE. p. Namiestnik spędził noc dzisiejszą mniej spokojnie; sen był przerywany. Stan sił dobry, apetyt słaby.

— W niedzielę, t. j. jutro d. 18. t. m. odbędzie się w ogrodzie miejskim festyn na dochód funduszu pensyjnego wojskowych kapelmistrzów, ich wdów i sierót. O godzinie 6. odegrają wielki koncert trzy pułkowe muzyki. Zakończy festyn oświetlenie ogrodu ogniem bengalskim.

— Wczoraj przedpołudniem wydarzył się w pomieszkaniu dyrektora krajowej szkoły lasowej, p. Henryka Strzeleckiego, okropny wypadek. P. Strzelecka upalała kawę na piecyku do spirytusu — nagle spirytus płonący wylewa się przypadkiem na jej suknie; oblano nieszczęśliwą strumieniem wody, co jednak było tem gorzej — i oparzelizna pokryła znaczną część piersi, rąk i twarzy. — Jakieś niby fatum nieubłagane ściga rodzinę tego zacnego i zasłużonego męża!

— Cesarz polecił, ażeby Radzie gminy miasta Lwowa w jego imieniu wyrażono podziękowanie za złożone wyrazy współczucia z powodu zgonu cesarza Ferdynanda I.

— W ostatnich dniach przedsiębrała policja wieczorem polowanie za pewnemi jejmościankami i ogromną ich liczbę udało się jej dostać pod swą opiekę, z których wielką część oddać podobno musiano do szpitalu. Kontyngens jednakże daleko większy (podobno 27) dostarczyły szpitalowi przedwczoraj pokątne kawiarnie choć takowych w mieście naszem daleko mniej niż n. p. w Krakowie. Powinnoby to być skuteczną wskazówką, jak postępować należy z podobnemi zakładami, które często całemi nocami niepokoją mieszkańców ulic, na których się znajdują.

— Otrzymujemy następujące pismo: „Wydział gospodarczy drugiego zjazdu lekarsko-przyrodniczego wydawać będzie: „Dziennik drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich“, który wyjdzie w dniach 20., 21., 23., 24. i 25. lipca o godzinie 8. rano. Dziennik ten redagowany przez prof. dra Bronisława Radziszewskiego, zawierać będzie: Porządek dzienny czynności posiedzeń ogólnych i sekcyjnych, streszczenie odczytów i rozpraw nad poruszonemi kwestjami naukowemi, wiadomości o zamierzonych wycieczkach, statystykę zjazdu, wiadomości informacyjne i inseraty. Wszyscy członkowie i uczestnicy zjazdu otrzymają dziennik bezpłatnie. Dla nienależących do zjazdu ustanawia się prenumeratę w wysokości 1 złr. za pięć numerów. Opłata za inseraty wynosi 6 ct. od jednego wiersza petitem za każdorazowe umieszczenie. Zamówienia na prenumeratę i inseraty przyjmuje pan J. Macura w aptece p. Mikolasza przy ulicy Kopernika Nr. 1.

Z Wydziału gospodarczego 2go zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

— Na uczczenie patrona Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich błogosławionego Jana z Dukli, opiekuna miasta Lwowa odprawi się uroczyste nabożeństwo w niedzielę dnia 18. lipca r. b. o godzinie w pół do 11. w kościele OO. Bernardynów.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Tragiczny wypadek wydarzył się 15. t. m. w Komarnie. Jan Onyszkiewicz, żandarm na urlopie, wstąpił o godz. w pół do 10. przed południem do pomieszkania szynkarza Michała Pilińskiego w Komarnie, którego córka Julia zostawała z nim w miłosnych stosunkach. Zastawszy Julję samą w pomieszkaniu, rzucił się na nią z brzytwą w ręku i zadał jej kilka głębokich ran w szyję, poczem sam sobie poderznął gardło. Julia Pilińska zakończyła życie wskutek tych ran tego samego dnia, ranę zaś Onyszkiewicza opatrzył lekarz miejscowy i wysłał go pod eskortą do szpitala lwowskiego. W drodze do Lwowa tego samego dnia wieczór pod Obroszynem, żandarm dokonał życia. Trupa przepuszczono za pozwoleniem magistratu przez rogatkę i oddano do szpitalu.

— **Stanisławów.** Czytamy w *Gazecie Podkarpackiej*: Halka, z panem Zakrzewskim w roli Jontka (grana dnia 13. b. m.) rozentuzjazmowała licznie, pomimo wygórowane ceny, zebraną publiczność. We środę (wczoraj) grano na fundusz pomnika ś. p. Maurycego Gosławskiego komedję: Testament Cezara; p. Zakrzewski w antrakcie odśpiewał arję z Żydówki. Towarzystwo lwowskie da u nas jeszcze 4 przedstawień a mianowicie: dziś we czwartek dnia 15. „Piękna Helena“, (ostatni występ p. Zakrzewskiego), jutro dnia 16. komedja w 2 aktach p. t. „Każdy wiek ma swoje prawa“ i „Marcowy kawaler“ znakomita komedja w 1 akcie Bliźińskiego; w sobotę dnia 17. „Pan Alfons“, dramat w 3 aktach Dumas'a; w niedzielę dnia 18. b. m. pożegnalne przedstawienie: „Otello“, tragedja Szekspira.

— **Ze Stanisławowa** donoszą: „Zjazd pedagogów bardzo liczny. Przybyło 94 zamiejscowych nauczycieli i członków. Przyjęcie było wspaniałe. Ratusz, gmachy publiczne i prywatne ozdobione chorągwiami, w ulicach łuki tryumfalne. Na powitanie grała muzyka. Po nabożeństwie w farze i cerkwi zagaił Sawczyński posiedzenie. Po odczytaniu sprawozdania nastąpiły wybory do komisji, i odczyt pp Trzaskowskiego i Petryki. O drugiej obiad, po siódmej teatr, przedtem zaś posiedzenia sekcyj.“

Wczoraj ogłoszono w Stanisławowie wyrok śmierci Semenowi Kolendrukowi, który zamordował w lutym trzy osoby. Skazaniec ma być dziś powieszony.

— **Przemyśl** Dnia 7. bm. zbiegł, zdaje się, do Moskwy podoficer 49 pułku piechoty Wilhelm Künast, zabrawszy ze sobą z poczty, na mocy sfałszowanego pełnomocnictwa z podpisem dyrektora oddziału map, kapitana br. Gerstnera, 3000 złr. Künast był zatrudniony w kancelarji wspomnionego instytutu. Zarządzono poszukiwania za oszustem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ceny zboża w ubiegłym tygodniu były na targach we L w o w i e: (waga cłowa) pszenica 190 ft. 7 złr. 25 c. do 7 złr. 50 c., żyto 180 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 75 ct., jęczmień 158 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c., owies 112 ft. 2 złr. 80 c. do 3 złr. — c., konicz — zł. — ct do — zł. — ct., groch —zł. — ct. do — zł. — ct.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące:

Bochnia: pszenica 190 funtów 8 złr. 25 c. do 8 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 75 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 50 c., owies 112 ft. 4 złr. — c. do 4 złr. 25 c.

T a r n ó w: pszenica 190 ft. 8 złr. 25 c. do 8 złr. 50 c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 40 c., owies 112 ft. 3 złr. 50 c. do 3 złr. 80 c.

D ę b i c a: pszenica 190 ft. 8 złr. 50 c. do 8 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. 50 c. do 6 złr. 75 c. jęczmień 158 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 50 c., owies 112 ft. 3 zł. 80 c. do 4 złr. 10 c.

R z e s z ó w: pszenica 190 ft. 8 złr. — c. do 8 złr. 30 c., żyto 180 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 25 c., owies 112 ft. 3 złr. 50 c. do 3 złr. 70 c., groch 200 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona olejne 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona koniczyny 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., wyka 180 ft. —zł. — ct. do —zł. — ct.

J a r o s ł a w: pszenica 190 ft. 7 złr. 75 c. do 8 złr. 25 c., żyto 180 ft. 5 złr. 75 c. do 6 złr. 20 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. 25 c. do 3 złr. 50 c.

P r z e m y ś l: pszenica 190 ft. 7 złr. 75 c. do 8 złr. 25 c., żyto 180 ft. 5 złr. 75 c. do 6 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. 20 c. do 3 złr. 50 c.

T a r n o p o l: pszenica 190 ft. 6 złr. 75 c. do 7 złr. 25 c., żyto 180 ft. 4 złr. 75 c. do 5 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 3 złr. 75 c. do 4 złr. 25 c., owies 112 ft. 3 złr. 50 c. do 4 złr. 25 c., groch 200 fnt. 7 zł. 25 c. do 8zł. 50 c., rzepak 150 fnt. —zł. — c. do —zł. — c., hreczka 170 fnt. — zł. — c. do — zł. — c.

B r o d y: pszenica 190 ft. 6 złr. 50 c do 7 zł. 25 c., żyto 180 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 3 złr. 50 c. do 4 złr. 25 c., owies 112 ft. 3 złr. 20 c. do 3 złr. 30 c., groch 200 ft. 6 zł. 75 ct. do 7 zł. 75 ct., hreczka 156 ft. —zł. — ct. do —zł. — ct.

P o d w o ł o c z y s k a: pszenica 190 ft. 6 złr. 75 c. do 7 złr. — c., żyto 180 ft. 5 złr. — ct. do 5 złr. 20 c., jęczmień 158 ft. 3 złr. 75 c. do 4 złr. — c., owies 112 ft. 3 złr. — c. do 3 złr. 10 ct.

W Krakowie płacono do 15. bm. za pszenicę czerwoną 170 ft. 7 zł. 50 ct. do 8 zł. 60 ct., białą od 7 zł. 75 ct. do 8 zł. 70 ct., żółtą od 7 złr. 25 ct. do 8 zł. — ct., żyto piękne polskie 160 ft. od 6 zł. 40 ct. do 6 złr. 75 ct., żyto podols. od 5 zł 75 ct. do 6 zł. 20 ct., jęczmień dla krupników 140 ft. od 4 złr. 50 ct. do 5 zł. — ct., jęczmień na paszę 4 zł. — ct do 4 zł. 25 ct., owies 100 ft. od 4 złr. — do 4 złr. 40 ct., groch 180 ft. od 7 zł. — ct. do 8 złr. 80 ct., koniczynę czerwoną 202 ft. od — zł. — ct. do — zł. — ct., białą od — zł. — ct. do — zł. — ct., bób od —zł. — ct. do —zł. — ct., wykę od —zł. — ct. do —zł. — ct., proso 170 ft. od 6 złr. — ct. do 6 złr. 50 ct., za rzepak na odstawę 150 ft. od 10 złr. 50 ct. do 11 złr.

W Peszcie do 14. lipca płacono za pszenicę na 84 funt. po 4·60 do 4·65, na 89 ft. po 5·25 do 5·30, za 100 ft. cłowych; żyto po 3·30 do 3·40 za 80 ft.; jęczmień po 2·65 do 2·85 za 70 ft.; owies po 1·70 do 2·05 za 50 ft.; kukurudza stara po 2.80 do 3·—, za 85 funtów, — proso po 2·80 do 3·— za 85 ft., olej po 21 zł., spirytus po 42 złr.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz austrjacki wyjechał d. 15. b. m. naprzeciw cara niemieckiego do Strobla i tam go oczekiwał. Car niemiecki wyszedłszy z powozu postąpił ku cesarzowi, obaj monarchowie uściskali się, ucałowali po dwakroć, i uścisnęli sobie dłonie najserdeczniej, jak telegram donosi, — poczem rozmawiali kilkanaście minut i wspólnie pojechali do Ischl. Po południu Wilhelm był na obiedzie u cesarza. Cesarzowa oczekiwała gościa na terasie wili cesarskiej, witając go najuprzejmiej, (byłoby to po pierwszy raz od r. 1866). Wieczorem zrobili obaj monarchowie bez żadnej świty wycieczkę do Laufen, zkąd powróciwszy o 10. w nocy, odbywali *cercle*.

Telegramy Gazety Narodowej.

Ischl d. 16. lipca. Cesarz odwidził dzisiaj o godz. 9½ rano cara niemieckiego w hotelu Elżbiety i zabawił tam pół godziny. Wilhelm ma dzisiaj o godz. 4tej popołudniu wyjechać.

Salzburg d. 16. lipca. Redaktora wychodzącego w Monachium „Vaterlandu“, Sigla odstawiono ztąd pod strażą żandarmerji do Monachium.

Wersal dnia 16. lipca. Posiedzenie wczorajsze Zgromadzenia narodowego. Rozprawa nad interpelacją w sprawie bonapartystowskiego „komitetu odwołania się do ludu“ żywo się toczyła. Gambetta natarł gorąco na ministra spraw wewnętrznych, Buffeta. Minister bronił zarządzeń swoich, podnosząc, że zgadza się na nie cały gabinet. Poczem wniesione przez lewicę a zbijane przez rząd proste przejście do porządku dziennego 424 głosami przeciw 272 odrzucono — a natomiast akceptowane przez rząd przejście do porządku dziennego Baragnona, polegające z otuchą na oświadczeniach rządu, 483 głosami przeciw 3 przyjęto. Lewica nie głosowała.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dzień	godzina	Barometer w Millimetrach na 0° zredukowany	Psychrometer suchy (Termometr Celsius)	Psychrometer wilgotny (Termometr Celsius)	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru
15. lipca	h 2 pop.	735.9	+23.2	+16.0	43	7	ENE1
"	h 10 wiecz	734.0	+6.9	+14.4	81	3	ENE0
16.	h 7 rano	734.4	+17.7	+15.1	75	1	ENE3

15. lipca najwyższa temperatura + 23.2 °Cels (18.6 °Reaum.)

15. lipca najniższa temperatura + 12.8 °Cels (9.2 °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 16. lipca 1875.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	219.70.	Anglo-austr.	117 60
Unionsbank	100.25.	Vereinsbank	224.25
Kolej Kar. Lud.	224 25.	Kolej połudn.	93.50
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 16. lipca 1875.

godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	37.—	Węgier. kred.	215.25
Anglo-austr.	117 60.	Unionsbank	100.10
Kolej Kar. Lud.	224 75.	Nordbahn.	185.—
Kolej południe.	93.75.	Kolej Alföd.	128 —
Kolej Elżbiey	179.—.	Kolej Lw.-czer	138.50
Węg. Nordostb.	118.—.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	26.50.	Węg. Ostbahn.	49 50
Gal. indemniz.	87.—.	Losy z r. 1864	135.50
Franco-H.-Bank	59.75.	Verkehrsban	90.75
Losy tureckie	51 60.	Baubank-Act.	12.—
Kolej państwow.	278.—.	Bankverein	102.—
Wied. Bauver.	23.75.	Losy węgier.	81.75

Usposobienie spokojne.

Berlin, 15. lipca. Russ. Banknoten 279.20. Credit. Act. 396.— Lombarden 167.50 Galizier 102.40 Staatsbahn 507.50 Rumänier 32.50 Oesterr.-Banknoten 182.80. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. rano, o 6. godz. 35 m. rano, o 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 25. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. 5. m. w połud., 10. godz. 5 m. w nocy i 6. g. 20. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Przychodzą na główny dworzec:

na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 50 m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.—Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. m. w nocy. 4. godz. w nocy i 4. godz. 3. m po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 3 g. 45 m. rano, 4 godz. 3. m. po południu i 10, godz. 55. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz. 5. m. rano.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. m. 21. w nocy i 12. g. 33. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. lipca.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	276 —
" Lwow.-Czern. Jassy	137 —	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 —	240 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	87 [illegible]	[illegible]
" " " 4 pr. w. a	[illegible]	[illegible]
" " " 5 pr. okres.	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowania w 15 lat	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 [illegible]	[illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	15 50	16 00
" " Stanisławowa	15	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	[illegible]
Napoleondor	8 83	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	8 90	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 [illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 [illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	100 50	[illegible]
Wiedeń d. 14. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 [illegible]	[illegible]
" " w sreb. 5 "	[illegible]	73 75
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	265	266
1839 ⅕ losu	[illegible]	241 —
1854 po 250 zł 4 pr.	105 5[illegible]	105 7[illegible]
1860 " 500zł. w. a. 5pr	112 57	113 —
1860 " 100 " " "	118 75	119 25
1864 " 10 " " "	135 50	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 5 p.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 —	87 50
Bukowińskie	87 —	87 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	101 25	101 50
Węg. poż. prem. po 100 złr.	82 —	82 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	51 60	51 80
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	119 75	120 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	[illegible]	[illegible]
" węg. 200zł. em. p. 80	215 50	215 75

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po 500zł	745 —	755 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	35	35 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	60 —	60 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	87	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.		
Renten bank po 200 złr.	—	
Banku nar. aust. po 600 zł	939	940
Banku powsz. aus. po 200złr	—	
Unionbank po 140 złr.	101	101 50
Vereinsbank po 200 zł. o. 40 p.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	91	92 —
Wied. bankver. po 200 złr	103 [illegible]	104 50
Akcje kolei.		
Albrechts po 200 złr.		
Alfoldzkiej po 200 złr.	128 —	1 [illegible] 50
Dniestrzańskiej "		
Elżbiety "	178 75	17[illegible] 25
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.		
[illegible]		
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	64 25	63 50
Lw. [illegible]	225 —	225 25
M. r. Szl (cent.) po 200 złr.	128 50	129 —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	146 50	147
" " lit. B. po 200 zł. s.	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	135 75	136 2
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	27[illegible] 50	27[illegible] —
Sudbahn po 200 zł. srebr	92 75	93
Tramway wied. po 200 zł	12[illegible] —	[illegible] —
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.		
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	118 25	118 75
" wsch. (Ostb.) po [illegible] złr. w. a.	0 6[illegible]	51
" zachod. (Westb.) po [illegible] złr. w. a.	12[illegible]	125 50
Akcje przem słowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	12 —	12 5
" wied. " 100 "	24 [illegible]	24 50
" tanich pom. po 100	9 75	10
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	98 75	99 25
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	88 25	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25
" " 5 pr. w. a.	88 25	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	98 —	98 50
" Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	99 [illegible]	100 50

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	
" " " w. a.	9870	9890
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5p. 100	71	7450
Alföldz. 200 zl 5 pr. sr. w	7530	7 70
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—
Dniestrzańska 200	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.	—	93
" em. 1862 pr.	—	9170
" em. 1867 pr.	—	9460
" em. 1872	—	— —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	9925	— —
" " 4 pr. w.	93 5	— —
" " 5 pr. sr.	10475	105
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.		
" II. em. 5 pr.	93—	9350
" III. em. 187 3	96—	9650
" IV. em. a 300 zł. 5pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79—	——
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83—	8050
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7350	74
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.		
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. wa.	87	88
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	84—	845
" " 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	94	9405
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr.	7375	74
Papiery loteryjne (sz.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	163 50	164—
Klary po 40 złr. m. k.	27 25	2775
Keglevich " 10 "	12—	13
Krakowska po 20 złr	15—	16—
Palffy " 40 "	27 50	28—
Rudolfa " 10 "	125	135
St. Salm " 40 "	3650	37—
St. Genois " 40 "	2775	28—
Stanisław. (pož.) po 20 zł w.	1525	1575
Waldstein po 20 zł. m. k.	2250	23—
Windischgrätz po 20 zł.	2150	22
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł (süddeut.)	5425	5430
Hamburg 100 mark. banko	5425	5450
London 10 ft. ster	1114	1150
Paryż, 100 frank.	4395	44—

Victoria Drill

siewnik 13-rzędowy

fabryki Szeitner i Andre, do nabycia w biurze **spółki rolniczej w Tarnopolu,** ulica Agenora, dom p. Kosmińskiego. 3 69 1 4

POMIESZKANIE

składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni na 2. piętrze, z strychem i piwnicą, w kamienicy Nr. 0. przy rynku we Lwowie, jest do najęcia. Bliższą wiadomość w handle Mich. Dymeta. 307 1—3

Pomieszkania:

Sześć pokoi na 2giem piętrze zaraz do najęcia.

6 pokoi na 2. piętrze; **5 pokoi** na dole; **10 pokoi** na 1. piętrze ze stajnią i wozownią — Od 1. września do najęcia.

Do każdego pomieszkania kuchnia, strych i piwnica. **Ulica Krasickich l. 12.** 3068 1—4

M. D. LISOWSKI
Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust, *we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3,* sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; leczy cho-roby ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust i t. d. 2863 3—?

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w uśmierzeniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

Gorzelnik wolnego stanu przez lato pełni obowiązek ekonoma przy gospodarstwie, mający praktykę tak w jednym jak i w drugim zawodzie poszukuje umieszczenia na wsi natychmiast.

Ekonom samoistny biegły w rachunkach i zastępstwie posiadłości dworskiej bezżenny, w średnim wieku poszukuje posady. 2984 4—4

Pisarz gospodarczy i **Elew** którzy już byli w obowiązkach, poszukują posady. Bliższa wiadomość w biórze wywiadowczem

J. BIRKLE
Lwów, rynek l. 40.

Skład fabryczny

maszyn do szycia,

wszelkich systemów, a to: maszyny ręczne Greifer. Singer do szycia łańcuszkowego, Hove, Hohlstepp, aparaty, części rezerwowe itp. po **cenach oryginalnych** i pod **najkorzystniejszemi warunkami** u

A. P. BIECK, we Wiedniu,
Neubau, Neubaugasse Nr. 14.

Cenniki bezpłatnie, wysyłka pod gwarancją do wszystkich krajów koronnych. 2777 6—6

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podzłona plombuje. 2877 3—?

IGNACY WEISS, dentysta
członek kolegium wiedeńskich dentystów,

ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-a-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 2718 23—48

Zatwierdzony lekarzy francuzkich. Ejśfassia od kawy wystawiona. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.



Hydronety

najnowsze, najlepsze i najtańsze sikawki ogrodowe w 5 numerach, poleca ze składu

Paul Stumpf w Mainz.

Odprzedający otrzymują rabat. 27 5 9—?

Wzywa się panią Apolonię Ephardt, wdowę 1. voto Ephardt, 2. voto Apolonia Hanczyc, wdowę po śp. Hanczyc czyli Anczyc, mieszczanie lwowskim, szynkarzu i traktyjerniku, aby się raczyła w swoim własnym interesie zgłosić i podać jak najspieszniej swój teraźniejszy pobyt, albo osobiście przybyć do niżej podpisanego w Grzymałowie miesteczku.

Grzymałów d. 2. lipca 1875.

Jędrzej Wojcikowski, c. k. urzędnik emeryt.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanownych Panów, którzy mnie wieloletniemi względami zaszczycać raczyli, że **przeniosłem moją** 2965 3—10

PRACOWNIĘ

obok



Skład obuwia mezkiego

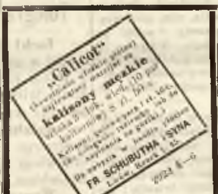
we Lwowie

z hotelu Angielskiego, przy ulicy Jagiellońskiej, do kamienicy pod liczbą **3.** przy ulicy **Akademickiej** naprzeciw hotelu Żorża, obok Banku hip.

Staraniem mojem będzie jak dotąd, tak i nadal obuwiem wyrobu mojego Wielmożnych Panów zadowolić.

Z najgłębszym szacunkiem

Karol Blechschmidt.



JUŻ WYSZŁA Z DRUKU

SOCJOLOGJA

AUGUSTA COMTE'A.
ROZPRAWA FILOZOFICZNA
BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO

2137 **Cena zł. 1.50** 6—6

SKŁAD GŁÓWNY
W KSIĘGARNI POLSKIEJ
LWÓW, 12. ul. KOPERNIKA.

TEGOŻ AUTORA:

O kwestji robotniczej 20 ct.

Losy narodowości polskiej na Szlasku. (Dochód na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej na Szląsku) **30** ct

Impotencje (osłabienie mężności) **polucje, strykturu, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2884 3—?

lekarz pr. med. chirurg i akuszer

specjalista słabości tajemnicz.

Jan Kurpiel

mieszkający przy **ulicy Sobieskiego** Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczynskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiess. 2704 3—7

Niezbędne dla lekarzy

w obec zaprowadzenia nowych wag i miar

Blankiety receptowe

z kuponami na których znajduje się

Tabliczka obliczeń wagi lekarskiej na metryczną.

Kupon ten można przy wręczaniu recepty stronom odciąć.

100 sztuk . . . . 1 zł. — ct.
100 sztuk z nazwiskiem i godzin ordynacyjnych . . . 1 zł. 50 ct.
1000 sztuk z nazwiskiem . . 8 zł.

Kieszonkowe tabelki obliczeń
2948 sztuka 6 centów 5—2

Rozsyła za zaliczką pocztową **apteka pod węgierską koroną**

J. Piepesa we Lwowie.

Zakład hydriatyczny

Franciszka Medweja

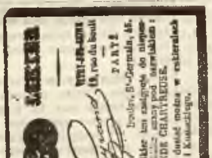
w Sassowie

zaopatrzony w obfitą wodę źródłową, jest otwarty na lato. Traktjernia wyborna, spacery w lasach szpilkowych, poczta w miejscu stacja kolejowa Złoczów. 2928 3—?

REALNOŚĆ

2033 **w Żółkwi,** 2 2

dom murowany, 2 ogrody, 2 stajnie, 2 wozownie, drewutnia, studnia kryta, zaraz do sprzedania. Dowiedzieć się można we Lwowie, Łyczaków l. 7, drugie piętro



Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego Wydziału,

w Wiedniu Stadt, **Habsburgerg. 1.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bl dacze, niepłodność, upławy,

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kilowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. 2601 42—50

Ces. król. uprzyw. krajow.

FABRYKA

aparatów chirurgicznych
do szprycowania sodowej wody i syfonów

Carl Pochtler,

w Wiedniu, Neubau, Westbahnstrasse 35. poleca swoje wyroby wszelkich gatunków chirurgicznych pomp do szprycowania, irygatory, klyzopompy i (?) Wielki skład aparatów do sodowej wody z miedzi i szkła do wyrabiania przez siebie wszystkich napojów musujących. Zupełne urządzenia i maszyny dla fabryk wody sodowej do codziennego wyrabiania od 300 do 2000 syfonów. Najlepszej konstrukcji syfony w 6 wzorach. Wszelkie potrzeby i sprzęty dla salonów do picia wody, prasowane cylindry do wyszynku, lodownie w skrzyniach, wazy do syrupów, naczynia na szkło itp. Kosztorysy i illustrowane katalogi wszystkich wyrobów darmo i franco. 2851 15—16

Wyższa szkoła rolnicza

Imienia „HALINY"

W Zabikowie (pod Poznaniem)

Wykłady półrocza zimowego 1875/76 rozpoczynają się dnia 15. października rb.

Bliższych szczegółów udziela i zgłoszenia przyjmuje niżej podpisany

2998 2—3

Dr. **Au,**
dyrektor wyższej szkoły rolniczej imienia Haliny.

Ul. Halicka l. 21.

Zmiana lokalu!

KSIĘGARNIA

Karola Wilda

przeniesiona została z rynku na

ul. Halicką l. 21

gdzie dawniej była restauracja francuska p. Maleckiego. Naprzeciw magazynu mód p. Lewickiego.

FABRYKA

Cukrów deserowych i Czokolady

we Lwowie plac Halicki Nr. 15.

W. Lipińskiego,

w Krakowie *przy ul. Brackiej.*

Najlepszych cukrów deserowych: pomadek, czokoladek, z sokami, masowych ft. 1 zł, Karmelków nadziewanych, miętowych cukierków ft. 80 ct.

Jeden funt czokolady wystarcza na 20 porcyj. 2907 3—?

Czokolada zdrowia:			Czokolada zdrowia:		
12 Nr. . . . 1 funt	zł. —	c. 65	6 Nr. . . . 1 funt	zł. —	c. 70
11 „	—	„ 80	5 „	—	„ 84
10 „	1	„ —	4 „	1	„ —
9 „	1	„ 20	3 „	1	„ 25
8 „	1	„ 50	2 „	1	„ 50
7 „	2	„ —	1 „	2	„ —
13 „	—	„ 60	50 „ w proszku 1 „	—	„ 50

Kakao w proszku 1 funt 2 zl.

Niniejszem zawiadamiam PT. Szanowną publiczność, iż objąłem

dla Galicji główny skład wyrobów z giętego drzewa

z słynnej fabryki 2930 9—10

Braci Thonetów *we Wiedniu*

i urządziłem takowy w połączeniu **ze składem mebli przy placu Trybunalskim l. 1. we Lwowie.**

Wszelkie wyroby te będą na **miejscu bez doliczenia kosztów transportu** po cenach oryginalnie fabrycznych sprzedawane kupcom zaś i odbiorcom znaczniejszych partyj ustępuje się nadto **odpowiedni rabat.** Z poważaniem

Antoni Kirschner.

Donoszę Szanownym gospodarzom miejskim, że temi dniami otrzymałem wprost z Anglji

TURNIPS

czyli **rzepę pastewną w zdrowem ziarnie**
i polecam łaskawie po następujących cenach:

Biały długi lub okrągły	cetnar cl. 56 zł. funt	70 c.
Olbrzymi żółty długi	„ „ 75 zł. „	90 c.
Żółty kańwiowy	„ „ 80 zł. „	1 zł.
Wszystkie gatunki razem zmięszane	„ „ 70 zł. „	80 c.

Rzepa pastewna Sierniówka zwana

biała, okrągła, lub długa, cetnar cł. 45 zł. funt 6 ct.

Powyższe rodzaje turnipsu i rzepy są nieocenione jako pokarm dla bydła sieją się od czerwca do sierpnia 2 funty na morg.

WILHELM ADAM we Lwowie
przy placu Marjackim Nr. 38.

2925 6—6



TEATR MELLINI

obok hotelu Angielskiego, wchód od ulicy Majerowskiej.

Przedstawienie co dzień o godzinie 8 wieczór.

Wielkie przedstawienie

fizyczne, soire en ville de Escamotage par profesor Mellini.

Po raz pierwszy:

Scena w grobowcach *z opery* **„Robert diabel"**

umarli powstają z grobów i zmieniają się nagle w tancerzy

Po raz pierwszy:

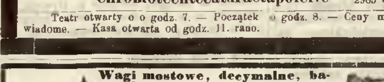
The Fakhtir i śpiąca dziewczyna,

wielka scena fantastyczna połączona ze snem magicznym.

W końcu

Chromotechtecataractapoicile 2985 6—?

Teatr otwarty o o godz. 7. — Początek o godz. 8. — Ceny miejsc wiadome. — Kasa otwarta od godz. 11. rano.



Wagi mostowe, decymalne, balansowe i miseczkowe, metryczne ciężarki, miary na płyny i długości, dostarczają rychło i pod gwarancją.

C. Schember & Söhne.

Wiedeń, III., Untere Weissgarberstrasse 8 i 10.

Buda-Pest, gross Nussbaumgasse 7. Ilustrowane cenniki franko. 2905 9—26

Składy: we LWOWIE w handlu Th. H. Scheer, w CZERNIOWCACH u Langenhan & Walter.

L. LEGRAND

DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ. 207, ulica Saint-Honore 2731 2—21

MYDŁO-ORIZA

Ze wszystkiego gatunku wodą sprawują pianę delikatną i obfitą.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL).
Niezbędne dla otrzymania powłoki ciała delikatną igładką.

CRÈME-ORIZA	ORIZA-LACTE
nadaje białości i świeżości powłoce ciała.	przeciw plegom, plamom na twarzy i zmarszkach

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TAANNIN.

Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie. Skład w głównych magazynach perfum i u fryzyerów tak we Francji jak zagranicą we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazyn. galanter. A. Strzeromskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2902 6—?

Dom komisowy

DLA ROLNICTWA, PRZEMYSŁU i HANDLU

K. Reczyńskiego

we Lwowie, ulica Jagiellońska (Jezuicka) 11.

sprzedając **maszyny i narzędzia rolnicze** przyjmuje w zamian

Zboże po i wyżej cen targowych

a przy większych partjach dopłaca gotówką.

Cenniki i warunki na żądanie franco. 2999 5—10

Ogłoszenie konkursu*)

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, w moc uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 5. października 1874, iż ma być wybudowany gmach dla pomieszczenia Sejmu i Wydziału krajowego, ogłasza niniejszem

Konkurs

na wypracowanie projektów budowy gmachu na pomieszczenie lokalności Sejmowych i biur Wydziału krajowego, a to na podstawie szczegółowego programu określającego ilość, przeznaczenie i wzajemny stosunek różnych części składowych budynku, jak również warunki zewnętrznego kształtu, wewnętrznych urządzeń i konstrukcji.

Zaprasza panów architektów do wzięcia udziału w tymże konkursie i zapewnia autorom projektów, które przez sąd polubowny za najudatniejsze i za najwięcej odpowiadające warunkom programu uznane, jakoteż ze względu na techniczne i artystyczne rozwiązanie w całości lub z małemi zmianami do wykonania zalecone będą następujące nagrody premiowe:

Pierwsza nagroda 4000 zł w. a.
Druga nagroda 2500 zł. w. a.
i dwie nagrody każda po 1500 zł. w. a.

Sąd polubowny przez Wydział krajowy mianowany, pod przewodnictwem Marszałka krajowego lub jego Zastępcy obradujący, składać się będzie z dwóch członków Wydziału krajowego i czterech architektów z pomiędzy najwięcej znanych a w konkursie udziału nie biorących.

Nazwiska sędziów ogłoszone zostaną w pismach publicznych przed dniem przeznaczonym na zamknięcie konkursu.

Nazajutrz po zamknięciu konkursu, wszystkie nadesłane projekta wystawione będą we Lwowie na widok publiczny, a to na przeciąg czasu dwutygodniowy. Po upływie tego czasu oddane zostaną Sądowi do ocenienia.

Sąd polubowny orzeka o wartości projektów i wybiera cztery z pomiędzy nich, które, za najwięcej godne przyznania mu nagród przeznaczonych uważa; oznacza porządek w nagradzaniu względnie do wartości; i oznacza także ten projekt, który za najdogodniejszy do przyjęcia i wykonania uzna; oblicza przybliżenie koszta budowy według wybranego projektu i cały operat wraz z motywami przedkłada Wydziałowi krajowemu do ostatecznego zatwierdzenia.

Opracowanie szczegółowych rysunków, oraz kierunek techniczny i artystyczny budowy, może być przedmiotem oddzielnej umowy z autorem projektu, który Sąd jako odpowiedni do wykonania zaleci.

Premiowane projekta przechodzą na własność Wydziału krajowego. Wynik konkursu ogłoszony zostanie w pismach publicznych.

Warunki konkursu:

1. Termin ostateczny do złożenia projektów naznacza się na dzień 31. grudnia 1875 roku do godziny 12tej w południe.

Po upływie tego terminu żaden projekt do konkursu przyjętym nie będzie.

2. Każdy projekt, składać się winien:

a) z przekrojów poziomych, czyli planów, fundamentów, suteren, parteru, wszystkich piętr i poddaszy wykonanych na skalę 0^m005 na jeden metr (5/1000).

Na planach tych winno być wypisane przeznaczenie każdego pokoju, jego wymiary, i powierzchnia nadto wymiary ogólne różnych części gmachu.

b) z elewacyj zewnętrznych od ulicy Słowackiego od strony skwerów i od ulicy Kościuszki — wewnętrznych jednej lub więcej od dziedzińca, wszystkich wykonanych na skalę 0^m01, na jeden metr (1/100);

c) z elewacji frontowej od ulicy Słowackiego tylko obu domów po skrzydłach gmachu wznieść się mających, na skalę 0^m01 na jeden metr (1/100);

d) z takiej liczby przecięć poprzecznych i podłużnych żeby wewnętrzna architektura głównych części gmachu dokładnie uwydatnioną była — wykonanych na skalę 0^m01 na jeden metr (1/100).

3 Do każdego projektu winno być dołączone wymotywowane opisanie budowy.

4. Każdy projekt na wszystkich tablicach rysunkowych będzie opatrzony dewizą. Ta sama dewiza znajdować się powinna na wierzchu zapieczętowanej koperty, w którą projektujący włoży swe nazwisko i adres dokładny.

Do nagrodzonych tylko projektów należące **koperty** otworzone będą.

Wedle na wstępie powołanej uchwały Wysokiego Sejmu, koszt tej budowy nie ma przechodzić sumy 500.000 zł. a. w.

Panowie architekci życzący sobie wziąć udział w konkursie, zechcą się zgłosić do Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem we Lwowie, gdzie wydane im będą: program budowy, plan sytuacyjny, plany niwelacyjne, oraz rysunki przedstawiające naturę gruntu na którym gmach ma być wzniesiony.

Lwów, dnia 28. czerwca 1875.

*) Nieuprawnionego przedruku nie będzie się opłacać. 2992 3—3



Według ustawy z d. 23. lipca 1871 (dziennik ustaw państwowych N. 16 z d. 2. marca 1872) odnoszącej się do powszechnego zaprowadzenia metrycznych miar i wag każdemu polecono, ażeby te nowe miary i wagi jak najrychlej w życie wprowadzić a stare wiedeńskie i cłowe wagi i wszystkie inne austrjackie miary zkasować.

Nowe miary i wagi mogą począwszy od 1. stycznia 1873 wyłącznie byli używane i miałyby swą moc obowiązującą.

Przeciwnie stare miary i wagi mogą być jedynie krótki czas używane a potem według artykułu VI. powyższej ustawy podpadają karze pieniężnej od 5 zł. do 100 zł. lub aresztu do 20 dni.

Pomimo to będą stare miary i wagi konfiskowane a przeciw posiadaczom tychże wytoczone zostanie postępowanie karne.

Będzie to dla każdego pożądanem we własnym interesie zaopatrzyć się najrychlej, według przepisów w nowe miary i wagi.

Wielki skład nowych ocechowanych

Miar i wag

utrzymuje

L. Buganyi & Comp.

fabrykanci metrycznych miar i wag i liweranci przedmiotów dla kolei żelaznych, we **Wiedniu,** *Singerstrasse* **N. 10.**

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę P. T. kupców w ich własnym interesie na to, ażeby potrzebę swą w miarach i wagach pokryli w lecie, jak się to powszechnie dzieje, gdyż w zimie ceny tych przedmiotów znacznie się podniosą.

Cenniki bezpłatnie. 2831 21—25

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2874 3—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.